„Należność pocztowa opłacona ryczałtem.“

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN
ZWIĄZKU ORGANIZACYJ ROLNICZYCH
RZPLITEJ POLSKIEJ

ROK VI. Nr. 3
WARSZAWA
1. II. 1931 R.

CENA ZESZYTU 2 ZŁ.

Rok VI. WARSZAWA, dnia 1-go lutego 1931 r. Nr. 3.

ROLNIK EKONOMISTA

ORGAN
ZWIĄZKU ORGANIZACYJ ROLNICZYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

KIEROWNIK PISMA: J. GOŚCICKI. REDAKTOR: Dr. T. MINCER.

TREŚĆ:

Oszczędność jako środek walki z kryzysem.

Istotną przyczyną kryzysu gospodarczego ze wszystkiemi jego konsekwencjami jest zanik rentowności produkcji, który najpierw dotyka niektóre tylko dziedziny, w następstwie zaś rozszerza się na inne i wreszcie z większą lub mniejszą siłą ogarnia całość niemal gospodarstwa społecznego. A skoro tak, to jedynie istotnym środkiem zaradczym przeciw ujemnym następstwom kryzysy jest doprowadzenie produkcji do warunków rentowności, a przedewszystkiem wytworzenie tych warunków dla głównych w danym organiźmie gospodarczym dziedzin produkcji. Cel ten może być osiągnięty dwojaką drogą: bądź przez podniesienie cen do granic opłacalności artykułów, produkowanych przez najważniejsze dziedziny gospodarki krajowej, bądź też przez przystosowanie się warsztatów produkcji do nowych, wytworzonych przez kryzys, o wiele cięższych niż poprzednie warunków produkcji. To ostatnie pozwala na przeczekanie okresu złej konjunktury i dotrzymanie do jej poprawy.

Na to wszakże, by zamierzony cel osiągnąć, czy to na jednej, czy na drugiej drodze, konieczne jest dostarczenie kapitału podstawowym dziedzinom produkcji, najsilniej dotkniętym przez kryzys i które są niejako pierwotnem źródłem kryzysu ogólnego. Pomoc taka jest potrzebna w pierwszym wypadku na zaleczenie ran, otrzymanych wskutek kryzysu, zachodzi wówczas konieczność rozłożenia poniesionych przez warsztaty strat na szereg następnych pomyślniejszych okresów produkcji. W drugim zaś wypadku kapitał jest potrzebny na dokonanie czy to niezbędnej

reorganizacji przedsiębiorstwa, czy również, jak i w poprzednim, na rozłożenie strat na czasy lepsze.

Zazwyczaj dokonywują się równolegle oba procesy: z jednej strony warsztaty starają się przystosować swoją produkcję do zmienionych warunków, z drugiej zaś następuje zwyżka cen pod wpływem ogólnego polepszenia, będącego następstwem uporządkowania sytuacji i usprawnienia ośrodków najsilniej zaatakowanych. W każdym bądź razie klucz do wyjścia z kryzysu leży w dostarczeniu tym właśnie ośrodkom życia gospodarczego odpowiedniej ilości kapitału w możliwie szybkim czasie.

W dzisiejszych naszych warunkach przeżywane ogólne przesilenie gospodarcze ma przedewszystkiem swe źródło w katastrofalnem położeniu naszego rolnictwa. Zastosowane środki podniesienia cen płodów rolnych, aczkolwiek działają całkowicie skutecznie i dają najwyższy rezultat, jakiego przy dzisiejszym stanie rynków międzynarodowych można było oczekiwać, nie zdołały jednak podnieść ceny zbóż do poziomu choćby tylko pokrywającego koszty produkcji w większości warsztatów rolnych. Duża ilość warsztatów rolnych na produkcji zbóż ponosi straty, a wobec tego, że w innych dziedzinach wytwórczości rolniczej konjunktury nie są bynajmniej zadawalające, deficyt z produkcji zbożowej bądź wcale nie może być wyrównany, bądź też jest jeszcze powiększony.

Ten stan rzeczy nie pozwala właścicielom warsztatów rolnych wywiązywać się ze swych zobowiązań zarówno wobec przeróżnych instytucyj prywatno-gospodarczych, jak banki, firmy kupieckie czy spółdzielnie, jak również wobec banków państwowych lub kas komunalnych, czy wreszcie wobec Skarbu Państwa i samorządów. Ostatnio w niektórych powiatach doszło do masowego protestowania weksli rolniczych, taki sam los będzie musiał spotkać i te weksle rolnicze, których termin płatności przypada w najbliższych miesiącach, o ile nie zostaną przedsięwzięte zdecydowane środki, które tę sytuację mogą poprawić. Gdy weźmiemy pod uwagę, że krótkoterminowe zadłużenie rolnictwa wobec banków akcyjnych, banków państwowych bezpośrednio oraz spółdzielczości rolniczej wszelkiego kierunku wynosi około 700 milj. zł., cały ogrom niebezpieczeństwa staje wyraźnie przed oczyma.

Jako środek zaradczy przeciw zagrażającej nam katastrofie, z różnych stron wysuwane są propozycje, które w formie mniej lub więcej wyraźnej żądają wprowadzenia moratorjum. Trzeba tu odrazu zaznaczyć, że nie może być mowy o udzieleniu moratorjum cząstkowego tylko np. rolnikom, bądź tylko rolnikom i instytucjom, w których rolnicy są bezpośrednio zadłużeni, nie udzielając go jednocześnie wszelkim innym osobom. Wprowadzenie takiego cząstkowego zarządzenia musiałoby wywołać katastrofę zakończoną bankructwem dla wielu osób i instytucyj nieobjętych moratorjum. Automatycznie zatem udzielenie moratorjum dla rolnictwa znaczyłoby wprowadzenie moratorjum ogólnego. Zbędnem jest chyba mówić, jakie skutki tego rodzaju krok musiałby za sobą pociągnąć dla całego kraju, w szczególności w jakiej sytuacji znalazłby się Skarb Państwa i kasy instytucyj publiczno-prawnych, wreszcie jakby się to odbiło na położeniu materjalnem licznych rzesz pracowników. Moratorjum w jednym wypadku może być uzasadnione gospodarczo, a mianowicie w momentach paniki, kiedy wprowadzenie go na okres krótkotrwały, kilku czy kilkunastodniowy, może pozwolić na powszechne uspokojenie umysłów i w ten sposób uniknięcie klęski i katastrofy, która wskutek paniki zagrażała. W dzisiejszych warunkach wprowadzenie moratorjum na okres krótkotrwały nie przyniosłoby żadnej ulgi i o tem też nikt nie myśli, natomiast wprowadzenie moratorjum na czas dłuższy, bliżej nieokreślony, zahamowałoby ostatecznie maszynę gospodarczą, która i tak z trudnością pracuje.

Oczywiście nikt nie mówi wyraźnie o moratorjum, w swej formie jednak i skutkach przeróżne propozycje do tego się sprowadzają. W n-rze 52 r. z. „Gazety Rolniczej“ w artykule p. t. „Jak dać rolnictwu kredyt długoterminowy“, znajdujemy pomysł przymusowego skonwertowania natychmiast płatnych zobowiązań rolniczych na zobowiązania kilku czy kilkunastoletnie. Myśl zawarta w tym artykule jest wielce charakterystyczna i wspólna dla wszelkich pomysłów, które w drodze przymusowych zarządzeń chcą prawnie zwolnić rolników z obowiązku wywiązywania się ze swych zobowiązań krótkoterminowych. Jest to świadomie lub nieświadomie postawiona propozycja wprowadzenia moratorjum. Gdybyśmy bowiem poszli za wska-

zaniami autora wspomnianego artykułu, musielibyśmy zmusić banki, firmy handlowe, kasy państwowe i samorządowe do przejęcia od rolników wzamian gotówki listów zastawnych, czy obligacyj gwarantowanych hipotecznie i wykupywanych stopniowo w przeciągu długiego okresu czasu. W jaki sposób mogłyby się te instytucje zkolei wywiązać ze swych zobowiązań natychmiast płatnych, czy to wobec innych banków lub firm handlowych, czy też wobec swoich pracowników? Musiałoby im zkolei być udzielone moratorjum w stosunku do ich zobowiązań krótkoterminowych lub też prawo wypłacania tych zobowiązań otrzymanemi od rolników obligacjami hipotecznemi. Gdyby zaś wyposażyć w ten sposób emitowane obligacje ziemskie w uprawnienia, z jakich korzysta pieniądz, to znaczy, że mogłyby służyć powszechnie jako środek płatniczy, stanęlibyśmy w obliczu inflacji specjalnego pieniądza emitowanego na cele gospodarcze. Los tego pieniądza byłby taki sam, jak los pieniądza emitowanego na zapełnienie luk budżetu państwowego.

Jako inny sposób przywrócenia zachwianej przez kryzys równowagi gospodarczej, ostatniemi czasy coraz częściej poruszana jest możliwość spadku waluty. Przy rozważaniu takiej ewentualności nie wolno przedewszystkiem zapominać, że sprawa utrzymania naszej waluty ma pierwszorzędne znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i państwowo-polityczne. W utrzymaniu kursu złotego na jego prawnym poziomie zaangażowany jest prestige Państwa Polskiego. Czy mógłby ktokolwiek na przyszłość mieć zaufanie do waluty polskiej, gdybyśmy dzisiaj dopuścili do jej załamania? Byłaby to przecież trzecia katastrofa walutowa w przeciągu zaledwie trzynastu lat od chwili odbudowania naszej samodzielności państwowej. Wprawdzie taką politykę uprawiały niektóre państwa, gdzie najpierw gospodarowano nieoględnie, a następnie doprowadzano do zniżki waluty, by się wyswobodzić z nadmiernych zobowiązań, poczem znowu wracano na drogę lekkomyślności. Ale taka polityka nie przyniosła tym państwom wzmocnienia ich sytuacji, a ich obywatelom nie dała niczego więcej oprócz zubożenia.

Pozostawiając na boku ten bądź co bądź poważny bardzo wzgląd ogólno polityczny, który nakazuje dbać o utrzymanie stałości krajowej waluty, rozważmy tylko pokrótce prawdopodobne następstwa gospodarcze spadku złotego w dzisiejszych warunkach.

Ci, którzy gotowi byliby pójść tą drogą dla poprawienia sytuacji gospodarczej w ogólności, a rolniczej w szczególności, najwidoczniej zapominają lub też nie dostrzegają różnic, które zachodzą pomiędzy chwilą obecną a tem, co było w roku 1923 czy 1925. Dzisiaj w przeciwieństwie do tego, co miało miejsce za czasów spadku marki lub złotego, gospodarstwo polskie zarówno w stosunku do zagranicy, jak i w stosunkach wewnętrznych jest obciążone znacznemi zobowiązaniami w walucie stałej — w dolarze lub złotym w złocie. Te zobowiązania w razie spadku pieniądza obiegowego nie tylko że nie stałyby się lżejsze, ale początkowo nawet zaważyłyby na całem życiu gospodarczem dotkliwiej niż obecnie. Na tym więc odcinku zachwianie waluty przyniosłoby raczej ciężar, a nie ulgę. Natomiast niewątpliwej ulgi doznałyby wszelkie — a nie tylko rolnicze — warsztaty produkcji przez zredukowanie realnej sumy swych zobowiązań opiewających na walutę obiegową — z reguły byłyby to zobowiązania krótkoterminowe oraz wszelkiego rodzaju ciężary z tytułu podatków pośrednich i bezpośrednich rzeczowych, (wyjąwszy podatek przemysłowy i wszelkie doń dodatki). Zmniejszenie się realnej sumy tych zobowiązań nastąpiłoby wskutek nominalnej, to znaczy wyrażonej w walucie obiegowej, zwyżki cen wszelkiego rodzaju towarów, a więc także artykułów produkowanych w danem przedsiębiorstwie. Jednakowoż w wielu wypadkach nominalna zwyżka cen nie mogłaby wyrównać spadku waluty. Fakt ten zachodziłby zawsze przy kształtowaniu się cen tych produktów, których ceny wewnętrzne są utrzymywane dzisiaj na poziomie wyższym od cen zagranicznych dzięki premjom wywozowym czy też zwrotom cła, wypłacanym ze Skarbu Państwa. Wskutek bowiem zmniejszenia się realnej wartości premij wywozowych, wypłacanych w spadającej walucie krajowej, zmniejszałaby się również różnica pomiędzy ceną wewnętrzną, a cenami tego samego produktu na rynkach zewnętrznych. Tej okoliczności nie mogą tracić z oczu wszyscy ci, którzy zalecają spadek złotego, jako środek ratowania rolnictwa, gdyż dzisiaj właśnie rolnictwo korzysta z cen wewnętrznych wyższych od cen zagranicznych dla szeregu podstawowych artykułów swej produkcji dzięki

systemowi premij. W tym tylko wypadku możnaby zachować dotychczasową korzystną dla nas różnicę w poziomie cen, gdyby sobie wyobrazić, że równolegle do spadku waluty byłaby podnoszona nominalna wysokość premij wywozowych. Inaczej mówiąc — rolnicy w razie spadku złotego tylko wówczas mogliby w całej pełni skorzystać z dobrodziejstw podniesienia się cen szeregu premjowanych dzisiaj produktów, gdyby premje obliczane były w walucie stałej, t. j. w dolarze lub złotym w złocie. Na to jednak trzebaby poświęcić ze Skarbu Państwa nominalnie sumy znacznie większe (aczkolwiek realnie w dotychczasowej wysokości), a wątpliwem jest, czy Skarb Państwa w zmienionych pod wpływem spadku waluty warunkach dysponowałby odpowiedniemi środkami.

Pod wpływem spadku waluty wpływy skarbowe szeregu podatków uległyby realnemu zmniejszeniu, aczkolwiek nominalnie utrzymałyby się na poprzednim poziomie. Zwiększyłyby się niewątpliwie wpływy z podatków obliczanych procentowo czy to od dochodu czy też od obrotu. Zwiększyłyby się zapewne również wpływy z monopoli państwowych oraz z przedsiębiorstw. Natomiast po stronie wydatków wzrosłyby pozycje opłaty procentów i spłat od pożyczek w walucie stałej oraz wydatki rzeczowe, natomiast nie uległyby zmianie wydatki personalne. Czy wzrost wpływów wyrównałby w tym samym czasie wzrost wydatków — trudno przewidzieć. Raczej należy przypuszczać, że przy spadku waluty równowaga musiałaby zostać zachwiana, a to dlatego przedewszystkiem, że zwiększenie wpływów podatkowych nastąpiłoby później, niż zwiększenie wydatków. Zniżka zatem pieniądza, o ile sama nie byłaby już przyczyną niedoboru budżetowego, musiałaby z kolei wywołać ten niedobór i pociągnąć dalsze emisje pieniądza tym razem na cele budżetowe. W jednym tylko wypadku możnaby sobie wyobrazić, że spadek waluty nie zdoła zachwiać budżetem państwa, a mianowicie, gdyby równocześnie ze zniżką waluty były przeprowadzone odpowiednie oszczędności w dziale wydatków rzeczowych, któreby zdołały nie tylko realnie, ale i nominalnie ograniczyć te wydatki tak, aby łącznie wszystkie wydatki państwa nie przekraczały sumy nominalnej, którą można było pokryć wpływami przy walucie stałej. Przeprowadzenie w tym dziale tak dalekich oszczędności nie byłoby w żadnym razie możliwe i dlatego, kto przy pomocy zniżki złotego chciałby poprawiać sytuację gospodarczą, musi wziąć pod uwagę, że ten środek zaradczy doprowadziłby nas do anarchji w gospodarce państwowej. Gdyby zaś chcieć zachować równowagę budżetu przy załamaniu się waluty przez obliczanie i pobieranie wszystkich podatków w walucie stałej, przekreśliłoby się tem w znacznym stopniu dobroczynne skutki zniżki pieniądza dla warsztatów produkujących, należności bowiem z tytułu podatków nie uległyby realnemu zmniejszeniu.

W wyniku tedy spadku waluty mielibyśmy rozstrój w gospodarce budżetowej państwa, a także i innych instytucyj publiczno-prawnych, jako zaś dodatni efekt — ulgę dla warsztatów produkujących w spłacie zobowiązań obliczonych w pieniądzu krajowym. Koszty takiej operacji pokryliby wierzyciele tych zobowiązań, a także pracownicy, otrzymujący perjodyczne wynagrodzenie stałe w walucie krajowej. Przy głębszej analizie okazałoby się, że tym ponoszącym straty przez zmniejszenie się realnej wartości pieniądza byłby częstokroć nie bezpośredni wierzyciel warsztatów produkujących, ale w głównej mierze drobny kapitalista, składający swe oszczędności w złotych obiegowych. W niektórych wszakże wypadkach, gdy kredyt udzielany i obliczany rolnikom w walucie krajowej pochodzi ze źródeł zagranicznych, instytucja pośrednicząca przy takiej operacji zostałaby przez zniżkę złotego zachwiana. Mamy w pamięci fatalne następstwa, jakie wywarł spadek złotego w r. 1925 na stan finansowy naszych organizacyj rolniczo-handlowych, które wówczas porobiły analogiczne operacje. Ciężar ratowania i podtrzymania zachwianych instytucyj musiałby spaść i spadłby siłą rzeczy na barki Skarbu Państwa, którego sytuacja w razie zniżki waluty byłaby i bez tego bardzo ciężka.

Co się tyczy pracowników opłacanych w walucie krajowej, to tutaj — aczkolwiek z pewnem opóźnieniem — nastąpiłoby pewne wyrównanie zarobków realnie zmniejszonych przez zniżkę waluty. I tak jak dziś w dobie kryzysu obserwujemy we wszystkich niemal dziedzinach produkcji proces zmniejszania płac, tak w razie zniżki waluty rozpocząłby się proces zwyżki nominalnej wysokości tych płac. Niewątpliwie w najtrudniejszej sytuacji znaleźliby się wówczas wszelkiego typu

pracownicy zatrudnieni w instytucjach publiczno-prawnych, gdyż stan budżetowy tych instytucyj nie pozwoliłby na rychłe wyrównanie uposażeń.

Na drodze więc, czy to moratorjum, czy też przymusowej konwersji krótkoterminowych zobowiązań rolniczych, czy wreszcie spadku złotego, nie można oczekiwać uzdrowienia sytuacji i zaradzenia katastrofie, ale raczej przeciwnie jej pogłębienia i skomplikowania. Nic w tem zresztą dziwnego. Nadszarpnięty przez kryzys kapitał ulokowany w produkcji rolnej wymaga uzupełnienia, by pozwolić warsztatom rolnym na przystosowanie się do ciężkich warunków i przetrzymanie ich. Jedynie więc dopływ kapitału do rolnictwa może nas wyprowadzić z sytuacji, w której znaleźliśmy się dzisiaj. Ani moratorjum, ani przymusowa konwersja, ani spadek złotego nie jest w stanie stworzyć kapitału i dlatego nie może złemu zaradzić.

Jest bardzo prawdopodobne, że część warsztatów rolnych wskutek zmienionych warunków gospodarczych, wskutek przeciążenia długami nie będzie mogła istnieć w swej formie dotychczasowej. W tych wypadkach będzie musiało dojść do przeprowadzenia likwidacji dotychczas obciążających je zobowiązań, a to bądź w drodze częściowej parcelacji, czy też w drodze sprzedaży z licytacji warsztatów w całości. W tym drugim wypadku okaże się, które z wierzytelności obciążających daną majętność lub jej właściciela mają rzeczywistą wartość i jaką. Nie ulega wątpliwości, że w wielu razach wierzyciele nie będą całkowicie zaspokojeni, alè na to żadnej rady niema. Aby zaś nie dopuścić do zachwiania się szeregu instytucyj gospodarczych, bankowych czy kupieckich, wskutek niezaspokojenia ich wierzytelności w wypadkach sprzedaży warsztatu rolnego z licytacji, jest konieczna odpowiednia pomoc kredytowa, to znaczy kapitał. Dla przeprowadzenia parcelacji, by tą drogą dojść do oswobodzenia warsztatu rolnego z nadmiernych ciężarów, konieczny jest również odpowiedni kapitał, którego dzisiaj przypuszczalny nabywca ziemi nie posiada. Dochodzimy tedy do wniosku, że jedynie tylko uruchomienie i dostarczenie rolnictwu kapitałów w tej czy innej formie zdolne jest do pomyślnego rozwiązania sytuacji.

Można sobie wystawić, jak w każdych innych, tak i w dzisiejszych warunkach, dwie drogi dla ściągnięcia niezbędnych kapitałów: jedna to pożyczka zagraniczna, druga to sięgnięcie do źródeł wewnętrznych, t. j. do oszczędności. Stan zagranicznych rynków finansowych nie uprawnia bynajmniej do łudzenia się, że z tej strony można liczyć na wydatną i szybką pomoc. Fakt, że chodziłoby tu o kredytowanie działu produkcji, który przechodzi tak ostry kryzys, jak to obserwujemy dzisiaj w rolnictwie polskiem, nie może stanowić zachęty dla kapitalisty do lokowania swych funduszów w tym właśnie dziale. Ale gdyby nawet i ten wzgląd odpadł, to przy dzisiejszym stanie rzeczy na rynkach finansowych zagranicznych uzyskana tam pożyczka, zważywszy kurs innych analogicznych pożyczek, czy to polskich czy innych, musiałaby być bardzo kosztowna. Tak uciążliwa pomoc nie byłaby pomocą, a stałaby się tylko udręką. Że jednak nawet i na tak problematyczną pomoc w rychłym czasie nie zanosi się, tego wyraźnie dowodzi stanowisko, które ostatnio na swem posiedzeniu styczniowem zajął Komitet Finansowy Ligi Narodów w sprawie kredytu rolniczego. Postanowiono tam powołać do życia nowy międzynarodowy bank, bank dla kredytu rolniczego, co wymaga długich uprzednich studjów zanim organizacja ta powstanie i zacznie pracować.

Dobrze, jeśli z tego źródła napłyną do nas pieniądze dopiero za 8—10 miesięcy. Wszystko natomiast wskazuje, że sytuacja rolnicza, a co za tem idzie i ogólna sytuacja gospodarcza w Polsce, nie może czekać przez tak długi czas i wymaga niezwłocznego przedsięwzięcia innych sposobów dla wynalezienia i dostarczenia produkcji rolnej niezbędnych kapitałów. Tem drugiem i jednem obok zagranicy źródłem kapitału są oszczędności wewnętrzne i jedynie ta droga pozostaje nam w chwili obecnej.

Może się komuś wydawać dziwnem, że w dobie ostrego przesilenia gospodarczego, kiedy z natury rzeczy wszyscy są skazani na obniżenie swej poprzedniej stopy życiowej, a to wskutek zaniku lub skurczenia się rentowności szeregu warsztatów produkcji, częściowej lub całkowitej niewypłacalności dłużników, wreszcie zmniejszenia płacy pracownikom zatrudnionym w przeróżnych dziedzinach gospodarstwa narodowego, że w tych warunkach można mówić o oszczędnościach wewnętrznych, jako o źródle zdobycia odpowiednich kapitałów. Są jednakże w chwili obecnej w Polsce dziedziny życia społeczne-

go, których gospodarka bądź nie została dotknięta przez oszczędność bądź też w stopniu zgoła niewspółmiernym do ogólnego zmniejszenia się dochodu społecznego: jest to gospodarka państwa, samorządów i instytucyj ubezpieczeń społecznych. W budżetach tych właśnie instytucyj szukać należy drogą oszczędności kapitałów niezbędnych dla ruszenia z martwego punktu, na którym w przeciwnym razie znajdzie się całe gospodarstwo narodowe. Nie chodzi tu wszakże o proste zredukowanie budżetów tych instytucyj, gdyż to pod wpływem pogarszającej się z dnia na dzień sytuacji tak czy inaczej musi nastąpić. Chodzi o przeprowadzenie takich oszczędności i w ten sposób, aby uzyskane tą drogą środki mogły być użyte dla uzdrowienia tych dziedzin życia gospodarczego, skąd płynie powszechna depresja, t. j. dla uzdrowienia stosunków w produkcji rolnej.

Podnoszono w prasie, że nie można uważać całości budżetów instytucyj publicznoprawnych jako obciążenie gospodarstwa społecznego, gdyż część tego budżetu idzie na ożywienie działalności gospodarczej kraju. Niewątpliwie w twierdzeniu powyższem zawiera się pewna doza prawdy, nie jest ono jednak słuszne w swej całej rozciągłości. Gdy powiedzmy, budżet instytucyj publicznoprawnych zawiera wydatki na inwestycje, które w innych warunkach gospodarczych mogłyby się opłacić, ale w danych warunkach nie opłacają się, to mamy do czynienia ze źle pojętą kapitalizacją, z niewłaściwem zużyciem oszczędności społecznych, co w praktyce jest równoznaczne z obciążeniem gospodarki społecznej i niczem w swych skutkach taki wydatek nie różni się od wydatków na administrację. Nie można motywować przedsiębrania inwestycyj gospodarczo nieusprawiedliwionych, koniecznością ożywienia krajowego przemysłu, daje to ożywienie tej lub innej fabryce, która wykonywa zamówienia, w minimalnym zaś stopniu wpływa na poprawę czy to rynków pracy, czy to szeregu innych przemysłów z daną fabryką bezpośrednio lub pośrednio związanych. Równie dobrze możnaby usprawiedliwić rozdawanie pieniędzy skarbowych każdemu kto się zgłosi, to bowiem wytworzyłoby popyt na cały szereg produktów i tem samem również w pewnym stopniu wpłynęłoby na ożywienie życia gospodarczego. Co może dać istotny a nie pozorny wynik — to użycie kapitału na właściwy cel. W dobie kryzysu dla wydatnego ulżenia sytuacji powszechnej kapitał powinien być skierowany dla ożywienia i uzdrowienia tych ośrodków życia gospodarczego, które są źródłem powszechnego bezwładu. Takiem źródłem bezwładu jest w chwili obecnej w Polsce rolnictwo. Szczerba w kapitale rolniczym, wywołana przez kryzys. może jedynie być zapełniona przez kapitał. Jak dziury w spodniach nie da się załatać żadnym wykrętem, który przecież nie może stworzyć materjału, a tylko trzeba wziąć kawałek sukna i wszyć łatę, tak i dziurę w kapitale można tylko załatać kapitałem. A skoro z zewnątrz tego sukna nie można otrzymać, to trzeba obciąć kawałek poły z marynarki i tą drogą doprowadzić garderobę do porządku. Ktoby chciał inaczej postąpić, ryzykowałby, że zostanie w pięknej marynarce, ale bez spodni.

Tadeusz Mincer.

Jeszcze o cenach i kosztach.

W numerze 21 „Rolnika Ekonomisty“ z dnia 1 listopada roku ubiegłego umieszczony został artykuł pod tytułem „Ceny i koszty“, w którym sformułowana została teza o konieczności uzupełnienia planu zwalczania kryzysy rolniczego drogą podniesienia cen rolniczych przez zwrócenie większej uwagi na zagadnienie redukcji kosztów wytwarzania płodów rolnictwa, celem przystosowania się na dalszą metę do dziś panujących, lub niewiele wyższych cen i osiągnięcia przez rolnictwo rentowności przy obecnym poziomie tych cen.

Teza ta została rozwinięta przez różnych autorów w szeregu artykułów. Dziś uchodzi za pewnik, iż przywrócenie opłacalności rolnictwa wymaga zaatakowania kryzysu także od strony kosztów produkcji, najszerzej pojętych. Zwrócono nadto uwagę na nieodzowność podjęcia usiłowań, zmierzających ku odbudowie spożycia, które — jak to wykazują statystyki światowe — przechodzi od

dłuższego czasu proces kurczenia się. Problem odbudowy spożycia dotyczy nie tylko artykułów rolniczych. Chodzi także o przywrócenie zdolności konsumcyjnej rolnictwa w stosunku do artykułów przemysłowych. Skoro bowiem stwierdzono, iż ceny rolnicze nie mogą ulec zwyżce, nasunął się wniosek, że odbudowa spożycia produktów przemysłowych przez część ludności, zatrudnioną w rolnictwie, postąpić może jedynie po przez dostosowanie cen przemysłowych do zmniejszonej siły nabywczej rolnictwa.

Rzucone zostało hasło zniżki cen przemysłowych. W niektórych państwach, jak np. w Niemczech i Włoszech, hasło to ma za podłoże deficyty budżetów publicznych; państwa i samorządy nie mogą w ramach obecnych dochodów zrównoważyć wciąż pęczniejących budżetów. Przywrócenie równowagi budżetowej ma być osiągnięte poprzez zmniejszenie, między innemi, wydatków osobowych, poprzez zniżkę płac wszelkiego rodzaju pracowników instytucyj publicznych. Jednakże zniżka tych i tak przeważnie niewystarczających zarobków pociągnąć musi dalsze zmniejszenie się konsumcji, z którem przecież pragnie się walczyć. Stąd zniżka płac zostaje połączona ze zniżką kosztów utrzymania, poprzez — przedewszystkiem zniżkę cen wytworów przemysłowych; ceny artykułów rolniczych bowiem uległy już zniżce tak wydatnej, iż celem polityki gospodarczej jest właśnie — ich zwyżka.

Hasło zniżki cen przemysłowych, już realizowane w kilku państwach jak Niemcy, Włochy, Czechosłowacja i Bułgarja, wysunięte zostało ostatnio także przez rząd polski. Zagadnienie to wzbudziło dużo zainteresowania, zajmuje umysły wielu ludzi. To też nie od rzeczy będzie zastanowić się nad niem pod kątem interesów rolnictwa.

Na pierwszy rzut oka wszystko przemawia za tem, iż hasło zniżki cen przemysłowych rzucone zostało właśnie w interesie rolnictwa.

Istotnie, rolnictwo jest w wysokim stopniu w zniżce cen produktów przemysłowych zainteresowane i to z wielu powodów, zarówno w charakterze nabywcy środków produkcji rolniczej, będących artykułami przemysłu, jak i w charakterze płatnika podatków i innych ciężarów publicznych, których redukcja, jak to wskazywaliśmy, prowadzić może poprzez obniżenie kosztów utrzymania, więc również zniżkę cen przemysłowych.

Materjały zgromadzone i opracowane przez wydział ekonomiczny Warszawskiej Izby Rolniczej umożliwiają określenie udziału procentowego artykułów przemysłowych w ogólnych kosztach produkcji czterech głównych zbóż i buraków cukrowych. Udział ten wynosi przy zbożach około 15% (przy pszenicy przeszło 20%), przy burakach cukrowych powyżej 20%. Badanie możliwości obniżenia kosztów produkcji rolniczej poprzez analizę poszczególnych składników tych kosztów nie może oczywiście pominąć tego składnika cen środków produkcji, wynoszącego — jak wskazujemy — około 20% wszystkich kosztów. Stwierdzić należy, że lwią część tych 20% reprezentują nawozy sztuczne, poza tem składają się na nie, jako główniejsze elementy, artykuły budowlane, opałowe (węgiel), smary, żelazo i stal, oraz gotowe wyroby przemysłu narzędzi rolniczych.

Z drugiej strony, rolnictwo zainteresowane jest w zniżce cen przemysłowych o tyle także, o ile ceny te doprowadzić mają — poprzez redukcję kosztów utrzymania, do zmniejszenia obciążenia na rzecz budżetów publicznych. Wreszcie, nie należy pomijać wpływu, jaki powszechna zniżka cen wywrzeć musi na kształtowanie się stosunków na rynku kapitałowym. Trwała zniżka cen jest równoznaczna ze względnem powiększeniem kapitału pieniężnego, pozostającego do dyspozycji życia gospodarczego. Mniejsze zapotrzebowanie kapitałów dla celów produkcyjnych wobec zniżki surowców i środków produkcji, mniejsze sumy kapitału, tkwiące w zapasach wszelkiego rodzaju oraz przeznaczone do celów obrotowych handlu, wszelkie następstwa tej powszechnej zniżki cen nie powinny pozostać bez wpływu na rynek kapitałów, w szczególności zaś na wysokość stopy procentowej, ciążącej w tak dotkliwy sposób nad całokształtem stosunków rolniczych w Polsce.

Zagadnienia cen przemysłowych nie można jednak traktować w oderwaniu od zagadnienia cen detalicznych i kosztów utrzymania. Stwierdzić należy, iż akcja zniżki cen w drodze takiego czy innego nacisku ze strony Państwa podjęta została w różnych krajach, a również i w Polsce wówczas, gdy ruch cen na liczne artykuły przemysłowe wykazał już poważną tendencję zniżkową. Równo-

cześnie jednak zniżka ta wcale prawie nie zaznaczyła się w zakresie cen detalicznych oraz wskaźników kosztów utrzymania. Dla ilustracji tego twierdzenia, przytaczam poniższe zestawienie wskaźników cen hurtowych i kosztów utrzymania w kilku państwach. Przy wskaźniku 1913 — —100, koszty utrzymania i ceny hurtowe kształtowały się w końcu roku 1930 jak następuje:

	Ceny hurt.	Koszty utrzymania
Anglja	116	156
Francja	103	129
Niemcy	120	145
Polska	94	122
Włochy	102	143

Przytoczę także ogłoszone przez prof. Feliksa Młynarskiego dane, ilustrujące rozwój cen hurtowych i kosztów utrzymania w ciągu lat 5 od roku 1925 do 1929 włącznie:

	Ceny hurt.	Koszty utrzyman.
Anglja	— 22,5%	— 5,2%
Stany Zjednoczone	— 13,5%	— 0,6%
Niemcy	— 6,1%	+ 11,5%
Polska	— 10,9%	+ 1,9%
Włochy	— 9,4%	+ 1,9%

Z zestawień powyższych wynika jasno, że koszty utrzymania nie pozostają w żadnym niemal stosunku do ruchu cen hurtowych i, że zniżka kosztów utrzymania postępuje niezwykle opornie i — zdawałoby się — niezależnie od ruchu cen hurtowych. Ceny detaliczne w Polsce, a w związku z tem i koszty utrzymania kształtują się podobnie. Jest powszechnie znana i niejednokrotnie podnoszona niezwykła rozpiętość cen płaconych przez konsumentów miejskich z cenami uzyskiwanemi przy artykułach spożywczych przez rolników-producentów. Jeden z najbardziej plastycznych przykładów stanowi rozpiętość pomiędzy ceną trzody chlewnej a cenami wyrobów wędliniarskich, obowiązującemi w detalicznym handlu w Warszawie. Sądzić należy, że przedewszystkiem te i temu podobne, niezwykle jaskrawe objawy niczem na pozór nieuzasadnionej rozpiętości cen, powinny być poddane skrupulatnemu badaniu. Z dotychczasowych rozważań wysnuć można wnioski, iż rolnictwo jest niewątpliwie zainteresowane w zniżce cen przemysłowych oraz, że zniżka samych tylko cen hurtowych, która zresztą nastąpiła już w stosunku do wielu artykułów, nie jest wystarczającą, że decydującą byłaby zniżka kosztów utrzymania poprzez obniżenie cen detalicznych. Stwierdziliśmy także, że nietylko w Polsce, ale i we wszystkich innych krajach właśnie ceny detaliczne i koszty utrzymania wykazują nader silną odporność na wszelkie usiłowania, zmierzające ku ich redukcji. Z kolei zastanowić się nam wypada nad metodami, jakie przy zniżce cen mogą być stosowane oraz nad perspektywami, jakie daje akcja zniżki cen w drodze presji ze strony władz państwowych.

Lata po roku 1920 obfitowały w szereg prób normowania cen in minus w drodze zarządzeń administracyjnych. Na większą skalę akcja tego rodzaju podejmowana była przez Niemcy w roku 1924 oraz przez rząd faszystowski we Włoszech w roku 1926/27. Nieznane są dotychczas wypadki, aby próby tego rodzaju zostały zakończone wynikiem pomyślnym. Nie ulega jednak kwestji, że podejmowano je w okolicznościach conajmniej mało sprzyjających, gdy obecnie zapowiedź akcji w kierunku zniżki cen poprzedzona została przez faktyczny proces niezwykłego spadku cen rolniczych oraz surowców wogóle, a także pewne zniżki, dosyć poważne, cen wyrobów fabrycznych w wielu gałęziach wytwórczości przemysłowej. Zresztą zarządzenia podejmowane obecnie, jedynie na terenie włoskim mają charakter zarządzeń policyjnych, aczkolwiek i we Włoszech pierwsze realne kroki w kierunku zniżki cen poczynione zostały przez rząd w postaci obniżenia uposażeń urzędników państwowych i wszelkich od państwa uzależnionych instytucyj o 12%. W ślad za tem nastąpiły zniżki płac. przeprowadzone na wezwanie rządu przez licznych pracodawców, obniżono ceny biletów tramwajowych, autobusów i t. p., obniżono ceny czasopism. Ceny detaliczne wykazują oczywiście największą oporność. Prowadzona przez prasę prorządową akcja propagandowa występuje nader ostro przeciwko handlowi i zapowiada stosowanie metod policyjnych. Ogólną wytyczną akcji obniżenia cen jest dążenie do tego, aby wszelkie ceny i zarobki były obecnie wyższe 4-krotnie od cen z roku 1930 (w związku z parytetem lira włoskiego), gdy obecnie są wyższe 4—6 razy. Zapomina się przytem jednakże, że równocześnie budżet państwa jest 8-krotnie wyższy od budżetu z roku 1913; logika wyma-

gałaby również przeprowadzenia redukcji budżetu, która — jak się wydaje — nie jest do osiągnięcia. Na bardziej realnym gruncie oparta została rządowa akcja zniżki cen w Niemczech. Rząd Brüninga spowodował wydanie w lipcu roku ubiegłego t. zw. „rozporządzenia doraźnego prezydenta w przedmiocie zabezpieczenia gospodarstwa i finansów", w którem przewidział cały szereg zarządzeń, zmierzających do obniżenia cen. Pomiędzy zarządzeniami temi na pierwszem miejscu zrealizowano zniżkę płac urzędników państwowych. Zapowiedziana jest zniżka niektórych podatków rzeczowych, między innemi podatku gruntowego o 20%. W wykonaniu postanowień tego rozporządzenia tymczasowa rada gospodarcza (Reichswirtschaftsrat) zbadała możliwości zniżki cen na artykuły budowlane, węgiel, żelazo i stal. Zgodnie z wynikami tych badań ustalono, iż zniżka cen węgla uzależniona jest od zniżki płac robotniczych. W zakresie artykułów budowlanych wskazano na możliwość obniżenia cen na cegłę i na tapety, przyczem zalecenie to w stosunku do tapet zostało zrealizowane poprzez zastosowanie ustawy antikartelowej. Zalecenia Rady uderzają szczególnie silnie w artykuły kartelowe. Natomiast w zakresie cen detalicznych, w szczególności tych, które się składają na koszty utrzymania — brak jakichkolwiek realnych efektów akcji rządowej. Z przytoczonych przykładów wynika, że zarówno dotychczasowe doświadczenia Niemiec i Włoch, jak i dawniej dokonywane epizodyczne próby nie upoważniają do pokładania wielkich nadziei na możliwościach zniżki cen detalicznych większej części artykułów przemysłowych. Nie jest atoli wyłączone, że w stosunku do niektórych najważniejszych pod kątem interesów rolnictwa artykułów, zniżka ta mogłaby nastąpić. Dotyczy to przedwszystkiem cen na nawozy sztuczne oraz cen węgla, żelaza i stali, a w związku z tem cen na gotowe wyroby przemysłu narzędzi rolniczych. Oprócz tego okazać się może pożyteczne skrupulatne zbadanie i ewentualne usunięcie przyczyn rozpiętości cen hurtowych i detalicznych niektórych artykułów spożywczych.

Sądzić jednak należy, że o ile chodzi o interesy rolnictwa, to nawet całkowite powodzenie podjętej walki o zniżkę cen przemysłowych nie przyniesie ulgi dopóty, dopóki nie zostanie rozwiązane najbardziej palące zagadnienie obciążenia produkcji kosztami oprocentowania kapitału. Obok hasła zniżki cen przemysłowych, hasłem dnia winno być pozyskanie taniego kapitału, bez czego skuteczne obniżenie kosztów produkcji rolniczej, obciążonej olbrzymiemi deficytami z lat ubiegłych, nie jest do pomyślenia.

Witold Kuczewski.

Cła na surowce włókiennicze.

Na światowych giełdach surowców włókienniczych od roku 1928 nastąpił zupełnie niebywały spadek cen. Bawełna, która w 1928 roku kosztowała np. za lb. pewnego gatunku 28 centów amerykańskich, w lecie 1930 r. notowana była 10 centów, wełna spadła z cen od 17—50 pensów na 5—15 pensów i t. d.

Spadki te przekraczają 60% cen pierwotnych, które bynajmniej nie były cenami anormalnemi.

Nic dziwnego, że rodzima produkcja surowców włókienniczych zareagowała na to zmniejszeniem pogłowia hodowli owiec oraz uprawy lnu etc. Współczesna produkcja wełny w Polsce wynosi zaledwie około $^1/_7$ część produkcji przedwojennej, danych o lnie nie mam pod ręką.

Zazwyczaj słyszy się zdanie, że sprawy pewnego usamodzielnienia się surowcowego Polski w zakresie włókiennictwa jest rzeczą nietylko nonsensową, ale i mało ważną. Osobiście doszedłem do poglądu zgoła innego i pragnąłbym rzeczy te nieco spopularyzować gwoli dyskusji i praktycznych wniosków.

Zagadnienie włókiennicze w Polsce jest tylko pośrednio także zagadnieniem rolniczem. Oświetlnie tego zagadnienia ze strony mnie interesującej nie jest jednak ze zrozumiałych względów możliwe na łamach włókienniczej prasy fachowej, ani też na łamach prasy centralnych organizacyj, do których należy i przemysł włókienniczy. To zmusza mnie do prośby o gościnę prasy rolniczej.

W statystyce kierunków handlu zagranicznego Polski za ostatnie trzy lata znajdujemy nader ciekawe liczby:

Saldo bilansowe handlu zagr. Polski	1928	1929	1930 I—X	O g ó ł e m	Uwagi
z Europą	— 161.264000	— 278.458000	— 470.545000	— 587.739000	kraje zamorskie — 1653 miljony
z Ameryką	— 562.628000	— 461.027000	— 268.666000	— 1292.321000	
z Azją	— 89.432000	— 52.867000	— 36.180000	— 178.479000	
z Afryką i Oceanją	— 45.577000	— 82.459000	— 54.338000	— 182.374000	
R a z e m	— 858.901000	— 317.895000	— 111.361000	— 1065.435000	

Dla krajów zamorskich statystyka wykazuje za czas trzech lat pokaźny deficyt 1.653.174.000 zł. Liczba ta jest znacznie mniejsza od rzeczywistości, gdyż we wszystkich wypadkach tranzyt przez pośrednictwo europejskie, w których pierwotny kraj pochodzenia nie da się w Urzędzie Statystycznym ustalić, statystyka wykazuje, że przywóz ten pochodził z Europy.

Tem samem nasze zyski na handlu z Europą były większe od wykazanych w tablicy.

Podam teraz drugą tabelkę:

Wartość przywozu surowców włókienniczych do Polski *)	1928	1929	1930 I. — XII.	Ogółem
Bawełna	325.648,000	271.362.000	186.327,000	783.337,000
Wełna **)	181.646,000	197.356,000	117.480,000	496.482,000
Len, juta, konopie i t. p.	44.691,000	41.042,000	20.898,000	106.631,000
Jedwab	4.419,000	7.929,000	9.834,000	22.182.000
R a z e m:	556.404,000	517.689,000	334.539,000	1408.632,000

Odrzucamy pozycje jedwabiu, juty, lnu i t. p. surowców. Zatrzymujemy się na wełnie i bawełnie.

Oba surowce sprowadzamy z krajów zamorskich. Bawełnę ze Stanów Zjednoczonych, Egiptu, Sudanu, Indji i t. d., wełnę z Australji, Południowej Ameryki, Afryki i t. d. W tym naszym imporcie pośredniczą kupcy różnych europejskich krajów i dlatego zamorskie pochodzenie tych surowców w statystykach nie występuje w całej pełni.

* * *

Zestawienie obu statystyk obok siebie nie jest zwykłą igraszką statystyczną lub przypadkiem. Brak miejsca nie pozwala mi gruntownie rozwodzić się tu nad znaczeniem naszego bilansu handlowego dla stanu gospodarczego całej Polski, dla powstawania kryzysu finansowego, dla powstawania kryzysu gospodarczego, dla spraw politycznych nawet i t. d. Zakładam, że wszyscy zgodzą się założeniem, iż spłacenie dawnych krótkoterminowych długów z ujemnych bilansów handlowych po roku 1926 i utrzymanie potem nadwyżki wyrównującej deficyty płatnicze (powstające z innych pozycyj, jak towarowa wymiana naszych stosunków z zagranicą), są rzeczami absolutnie niezbędnemi dla utrzymania polskiej niepodległości gospodarczej.*) Dopóki będziemy mieli deficyty płatnicze, dopóty nie jest możliwą odbudowa kapitału długoterminowego, nie jest możliwą nawet liberalna polityka emisyjna Banku Polskiego. a zatem nie jest możliwe nawet nasycenie rynku krótkoterminowego kredytu emisyjnego.

Z tezy tej wynika, że znalezienie sposobu usunięcia deficytów bilansów płatniczych jest pierwszym i podstawowym warunkiem wybrnięcia całego polskiego gospodarstwa ze strasznego, wieloletniego impasu.

Nie udaje się nam to dotychczas, pomimo, że przywóz spadł do poziomu najniższego, pomimo, że nam nie chcą już sprzedawać na kredyt a gotówki nie mamy. Na wyrównanie takie poza równowagą bilansu handlowego potrzebaby jeszcze nadwyżki ok. 200.000.000 złotych, która musiałaby z roku na rok być większą, gdyż z roku na rok rosną sumy płacone przez Polskę jako procenty i raty amortyzacyjne długów długoterminowych.

Szukamy więc sposobów zarówno zwiększenia wywozu jak i zmniejszenia kosztów

*) Nie uwzględniono surowca zawartego w przywożonej przędzy, tkaninach, konfekcji i t. p.

**) Nieprana, prana, wyczeski, czesana, niebarwiona, barwiona, sztuczna.

*) Patrz: Wł. Diamand — „Na granicy niepodległości“ Warszawa — nakł. F. Hoesick'a.

przywozu. Doszliśmy w tym roku znowu do pozytywnego bilansu handlowego, ale nadwyżka ta jest jeszcze ciągle za mała. Koszt wyniku osiągniętego w tym roku był strasznie drogi. Opłaciliśmy go zamarciem życia gospodarczego. Niezależnie jednak od tego kosztu interesuje nas inna sprawa, mianowicie jakie są szanse, że będziemy mogli w przyszłości znacznie zwiększyć nasze zyski bilansowe.

Nadwyżki bilansowe uzyskaliśmy tylko w Europie i tem co w Europie zarobiliśmy, mamy płacić krajom zamorskim. W podobnem położeniu znajduje się niemal połowa krajów europejskich i w tem leży praźródło kryzysu europejskiego. Sprawdźmy jednak dokładniej, u jakich to bogaczy i prosperujących krajów Europy zebraliśmy nasze zyski? Krajami temi były:

	Anglja	z 79.000.000 zł.
	Danja	z 52.000.000 zł.
	Szwecja	z 45.000.000 zł.
	Sowiety	z 48.000.000 zł.
	Austrja	z 47.000.000 zł.
	Łotwa	z 41.000.000 zł.
	Czechy	z 32.000.000 zł.
	Finlandja	z 19.000.000 zł.
	Rumunja	z 17.000.000 zł.
a nawet	Litwa	z 3.600.000 zł.

Z odbiorców naszych conajmniej druga grupa (począwszy od Sowietów) ponosi z wielką niechęcią i trudnością koszty naszych zysków w stosunkach handlowych z nimi.

Ale mniejsza o to, czy się to komuś podoba lub nie. Znacznie ważniejszą rzeczą jest, że Polska nie może Europie ofiarować żadnych towarów, któremi nie czyniłaby konkurencji innym krajom europejskim, bynajmniej nie posiadając przytem specjalnej przyrodzonej pod tym względem przewagi (jedynie kadm, wosk ziemny i sole potasowe być może — stanowią tu drobny wyjątek z reguły). W warunkach tych zdrowe stosunki handlowe Polski z Europą opierać się mogą jedynie na wzajemnej kompensacji świadczeń i usług, gdyż w przeciwnym razie jedna ze stron obu byłaby pokrzywdzoną w żywotnych swych interesach. Stosunki handlowe Polski z Europą nie mogą być à la long terenem dla odbijania sobie deficytów powstających ze stosunków zamorskich. Fakt ten nie jest wyłącznie tylko argumentem za koniecznością posiadania przez Polskę dostępu do morza, floty narodowej i portu własnego. Z faktu tego wynika nie mniej ważna nauka druga, mianowicie poznanie, że Polska współczesna znajduje się w zgoła wyjątkowem położeniu gospodarczem, tak bardzo wyjątkowem, że wymaga ono wyjątkowego sposobu postępowania, by ustrzedz się przed szkodami zarówno dla Polski samej jak i dla jej europejskich kontrahentów. Szkody te dręczą nas pod postacią kryzysów. W tej dziedzinie leży klucz do zagadnień sanacji gospodarczej Polski.

Zamierzam w dalszym ciągu wystąpić z postulatem, który w innych warunkach i w innych krajach byłby bezwzględnym nonsensem, a u nas wydaje się koniecznością. Dla łatwiejszego zrozumienia tej rzeczy i złagodzenie niekorzystnego wrażenia, podam analogię takich samych nonsensów gospodarczych w innych krajach, które to nonsensy przy obecnem położeniu tych krajów stały się dla nich koniecznością. Lubimy w Polsce naśladować innych, a wielu z nas nabywa odwagi sądu i czynu dopiero za przykładem innych, więc i to ułatwi nam orjentację.

Mam tu na myśli przedewszystkiem przykład polityki agrarnej Niemiec, Czechosłowacji, Austrji. Kraje te, a w każdym razie Niemcy, są krajem par excellence przemysłowym w porównaniu z Polską. W Niemczech bezwzględnie panuje wielkie przeludnienie, które daje się równoważyć tylko wielką intensywnością wszelkiej produkcji przemysłowej i rolniczej. Zasadniczo zbiory i krescencja ich rolnictwa mimo intensywności nie pokrywają ich wyżywienia, konieczny jest przywóz. Płace w Niemczech nie są wysokie i żywność jest główną pozycją w kosztach utrzymania niemieckich mas. Na to, by opłacać konieczny przywóz żywności, muszą Niemcy bardzo dużo wywozić artykułów przemysłowych, walcząc zaciekle z konkurencją innych krajów. Należałoby się spodziewać, że w tych warunkach logicznem jest uprawianie u siebie w kraju polityki tanich cen produktów żywnościowych. Podobnie w Austrji, w Czechach. Nie są to kraje, któreby słynęły ze specjalnej niezaradności, nieumiejętności rządzenia się, lub głupoty. A jednak, na własnej skórze boleśnie to odczuwamy, kraje te uprawiają wybitnie politykę wysokich cen żywnościowych i nikt nie powie, że to w samej zasadzie nonsens, jest u nich nonsensem dopóki nie przeholowują.

Dyskusja toczy się tylko dookoła tego, kiedy zaczyna się takie przeholowanie. Dzięki polityce wysokich cen żywności, kilka miljonów ludności chłopskiej znajduje w Niemczech pracę i dom; inaczej musiałyby one wyemigrować, a niema dokąd emigrować. Dzięki sztucznie hodowanemu rolnictwu Niemcy przepłacają wprawdzie żywność, ale za to przywożą jej mniej, a gdyby ją przywozili, musieliby zwiększonym wywozem za to płacić w warunkach, w których zwiększenie to prawie nie jest możliwe. Nonsens ma sens.

I my w Polsce jesteśmy krajem żyjącym w warunkach anormalnych. I my mamy względnie bardzo znaczne przeludnienie, i my nie mamy dokąd emigrować. I my musimy dlatego dążyć wszelkiemi siłami do intensyfikacji naszego życia gospodarczego, by masom polskim dać chleb i dom i kulturę.

Cała różnica między nami i Niemcami np. polega na tem, że oni muszą u siebie stwarzać sztuczne warsztaty pracy na roli, a my sztuczne warunki gromadzenia i organizowania wszelakiego kapitału, który w wojnie i po wojnie został u nas doszczętnie zniszczony, a i przed wojną był zawsze niedostateczny dla potrzeb szybkiego postępu gospodarczego. Niemcy muszą sztucznie hodować chłopskie warsztaty rolne, a my musimy sztucznemi środkami zatkać dziurę, przez którą wycieka z Polski wszelki kapitał i nadal wyciekać musi ze względów strukturalnych, dziurę deficytów płatniczych pochodzących z importów zamorskich pozbawionych równoważnika polskich świadczeń zamorskich. W obu wypadkach chodzi tylko o to, by nie przeholować.

Głównym objektem importu zamorskiego, za który w obecnym jego rozmiarze nie mamy czem płacić, jest przywóz włókieniczy i, prawie paradoks, właściwie tylko import surowców włókienniczych. Za gotowe zagraniczne europejskie wyroby włókiennicze, europejska zagranica przyjmuje bowiem od nas zapłatę towarową, kraje zamorskie za surowiec nic. Musimy koszt tego przywozu surowców zmniejszyć za wszelką cenę, nawet za cenę pozornego nonsensu gospodarczego (w innych warunkach) nawet za cenę pewnego podrożenia konsumcji włókienniczej w Polsce, ale ponieważ to jest operacja bolesna i sztuczna, musimy ją ograniczyć do minimum.

Zastanówmy się, jak dojdziemy do tego minimum.

O sprawie obchodzącej rolnictwo powiem na końcu, jako właśnie o takiej operacji sztucznej, a teraz kilka słów poświęcę naturalnym sposobom zmniejszenia kosztów płaconych zagranicy za ten przywóz włókienniczy. W miejscu tym wypada mi podziękować p. dyr. Katelbachowi, za udzielenie szeregu cennych wiadomości, za wskazanie mi niektórych wyjątkowo dla nas korzystnych cech obecnej konjunktury na światowym rynku wełny i za poddanie kilku cennych myśli, które pozwalam sobie zużytkować w formie nieco przez siebie zmienionej.

Mamy więc przedewszystkiem (nie w czasie, a w wysiłku) dążyć do tego, by zmniejszyć drogą naturalną nasze płatności wobec zagranicy za przywóz surowców włókienniczych. Jest to poprostu kwestja zmiany kierunku tego przywozu, na porty w Gdyni i w Gdańsku.

Da nam to zmniejszenie płatności zagranicznych według obliczeń p. Hilchena o kilkanaście do dwudziestu kilku nawet procentów wartości towaru. Zamiast kolei zagranicznych przewóz odbywałby się kolejami polskiemi, zamiast wyładunku i przeładunku, składowego i sortowania i mycia ewtl. opłacanego zagranicy, opłacalibyśmy to w kraju, pieniądz by pozostał na naszym rynku i t. d. i t. d. Rocznie byłoby tu do zyskania jako ideał od 60—100 miljonów oszczędności i więcej.

Reorganizacja kierunków importu nie pójdzie łatwo i bez oporu i główny opór stawiać będzie nietyle z woli ile z musu, polski przemysł włókienniczy. W bardzo wielu bowiem wypadkach fabryki polskie są wprost niemal (praktycznie biorąc) własnością wielkich światowych firm handlu surowcem włókienniczym w Bremie i w Anglji, we Francji, w Austrji, Włoszech i t. d. i t. d. Fabryki siedzą u firm takich niekiedy w długach tak głęboko po uszy, że nie mogą od nich poprostu odejść bez natychmiastowego przewrócenia się, bez bankructwa. Na to, by tragiczne te związki zwolnić i importować na Gdynię, bez wywołania katastrofy przemysłu, potrzeba kapitału. Trzeba dostarczyć fabrykom surowiec do przeróbki, wtedy, gdy go od wierzycieli swych już nie dostaną. Kapitału tego niema, ale jest pomyślna konjunktura dwojaka. Ceny surowców spadły — jakeśmy na

samym wstępie pokazali — w sposób wprost nieprawdopodobny. Producenci surowca wprost proszą się, by od nich wziąć ich towar, tak dalece skłonni do wszelkich ustępstw, jakimi nigdy nie byli i nieprędko prawdopodobnie znowu będą. Godzą się więc oni na niesłychane ustępstwa, gotowi są dawać kredyty, wszystko czego dusza zapragnie, ale tylko pod jednym warunkiem, że mają do czynienia z klijentem pewnym, który słowa ściśle dotrzyma, dotrzyma nietylko dlatego, że jest uczciwy, ale i dlatego, że dotrzymać może. I otóż klijentem takim polski przemysł nigdy nie był, a dziś nim jest najmniej. Za przemysł ten gwarantował zawsze pośrednik i dziś gwarantuje tak samo. Zanim więc można będzie zerwać dawne więzy, trzeba stworzyć taką gwarancję, która więzy te zdoła zastąpić. I może to znowu zostanie nazwane przeklętym etatyzmem, ale nic to nie pomoże na fakt, że w okresie lat kilkunastu nikt inny takiej gwarancji stworzyć nie zdoła, jak tylko państwo, a bez tego niema oszczędności na kosztach przywozu, bez tego i innych szczególnych wysiłków nie wyczerpiemy możliwych naturalnych dróg oszczędności niezbędnej, nie zamkniemy rany, która nam nie pozwala dojść do zdrowia i sił.

Państwo już dziś jest obarczone gwarancjami w sposób nadmierny w stosunku do swoich budżetowych potrzeb i możliwości. A tu chodziłoby o sumy bardzo wielkie i bądźmy przed sobą samymi szczerzy, także o ryzyko bardzo poważne. Wymaga to specjalnych funduszy, a tych niema. Trzeba je zatem stworzyć.

Tutaj schodzą się razem związki sprawy włókienniczej z rolnictwem i konstrukcją handlową, o której mówimy. Potrzebne są cła przywozowe. (Nie będziemy wyjątkiem, bo np. Francja ma cła na wełnę surową). I jedna i druga strona nie obejdą się bez cła na surowce włókiennicze, jako źródło dla różnych i przytem zupełnie specjalnych celów.

Kończąc pobieżne nasze rozważania o potrzebie reorganizacji kieruku importu, powiemy, że dochody z ceł na surowce włókiennicze stworzą podstawę dla utworzenia funduszu potrzebnej akcji gwarancyjnej, czy też asekuracyjnej, czy jak ją nazwać wypadnie. Mając taki fundusz, tworząc go, zdołam. łatwo i gładko ściągnąć transporty na Gdynię i Gdańsk. W związku z rolnictwem, cła takie będą koniecznym murem ochronnym, pod którego ochroną będziemy mogli wykonać potrzebną, może i bolesną sztuczną operację, a równocześnie dochód z tych ceł pokryje także i jej koszty.

Musimy zagadnienie to podzielić na sprawę wełny i na sprawę bawełny.

Wpierw jednak wspomnieć należy o tem, że obecna konjunktura łagodzić będzie znakomicie ujemne strony wprowadzenia ceł. Spadek cen surowców nie został bowiem w całej mierze odczuty przez konsumentów wyrobów włókienniczych, przez szerokie masy. Jeżeli założymy, że w tkaninach przez nas kupowanych w handlu detalicznym surowiec stanowi około 40—50% wartości, to spadek cen detalicznych tkanin powinien — przy 65% spadku cen surowca — wynieść blisko 26—32%. Spadek taki obserwujemy tylko przy wyprzedażach, ale nie na normalnym rynku. To też, jeżeli wprowadzimy cło w wysokości np. 20% (dowolna liczba dla przykładu), to nie powinniśmy tego wcale odczuć, gdyż odpowiada to zaledwie podrożeniu o 8—10% w cenie detalicznej, mieści się zatem w granicach niedokonanego a możliwego spadku cen.

Część kosztów cła zrekompensuje się przytem oszczędnością na koszcie pośrednictwa, gdyż cło pokryje koszt ryzyka, doliczany dziś przez pośredników zagranicznych do cen pobieranych od polskich fabryk. Jak wysokie zaś miałoby być to cło, w rzeczywistości nie podejmuję się powiedzieć bez dokładnych studjów nad tem. Cło to wyobrażam sobie jako cło ruchome, a nie stałe, a to ze względu na rolnictwo. Jeżeli bowiem — jak to później zobaczymy — mamy dążyć do zwiększenia hodowli owiec i uprawy lnu i konopi, — to zdaniem mojem — cło ma być ochroną tej nieco sztucznej produkcji przed zbyt silnemi wstrząsami światowych wahań konjunkturalnych cen. Dziś, gdy ceny spadły bez miary, cło powinno być wysokie, ale gdy ceny się znowu podniosą lub ustabilizują na wysokości, która przy pewnej zachęcie i t. d. umożliwi produkcję, cło powinno być małe albo czasowo zawieszone.

Przejdźmy więc do spraw wełny, w założeniu, że takie właśnie cło zostanie wprowadzone.

Według p. dyr. Katelbacha, Polska przed wojną posiadała około 10 miljonów sztuk owiec, obecnie posiada około 1½ milj. sztuk

lub mniej, a dla całkowitego zaspokojenia potrzeb kraju w dzisiejszej ich wysokości, potrzeba około 12 milj. sztuk. W miarę wzrostu liczby ludności i wzrostu jej siły nabywczej, zapotrzebowanie to oczywiście wzrośnie. (Zagranica konsumuje rocznie na głowę 4 kg., Polska 0,7 kg. wełny).

Czy możliwe jest takie podniesienie hodowli własnej? P. dyr. Katelbach podaje kilka przykładów z innych krajów, które są najlepszą odpowiedzią (Francja w r. 1914 miała 14,5 milj. owiec, w r. 1925 — 13 milj. owiec). Niemcy na obszarze przedwojennym w roku 1913 — 4.900.000 owiec, przy bardziej intensywnem rolnictwie jak nasze, obecnie na obszarze powojennym w r. 1926 — 4 miljony owiec. Zwiększyły hodowlę bardzo znacznie Hiszpanja, Grecja, Jugosławja, Rumunja, Szwecja, Norwegja, Sowiety i znowu Litwa.

* * *

Hodowla wymaga kilku warunków, których dziś niema: zmniejszenia ryzyka cen (osiągalne tylko przez cła lub premje), premjowanie jakości, finansowanie silnej organizacji skupu wełny, organizacja giełdy wełnianej, pralni wełny, produkcji lanoliny i t. p. organizacji eksportowej mięsa baraniego, mleczarstwa owczego i t. d.

Czy hodowla miałaby być podjęta przez drobną własność, czy przez wielką własność ziemską, czy miałaby ona mieć typ spasania, czy też karmienia w owczarni odpadkami z gospodarstwa domowego zamiast lub obok hodowli wieprzy, o tem decydować będą warunki lokalne.

Zastąpienie chociażby części importowanej wełny dałoby więc wielokrotne korzyści, bo zamiast wydatku nowy zarobek wsi polskiej na wełnie, zarobek wsi polskiej na mięsie i mleczarstwie, zarobek przemysłowy pralni i lanoliniarni (drobiazg), innemi słowy takie zwiększenia siły nabywczej, które z nadwyżką znaczną zrekompensuje wszelkie podrożenie surowca wełnianego. Wzamian podrożenia konsumcji o sumę około np. 30 miljonów zł. rocznie, wzrost siły nabywczej o 150 miljonów zł.

Nieco mniej korzystnie rzecz przedstawia się z bawełną. Bawełny u nas plantować nie możemy. Gdybyśmy ją mogli wzamian za towary kupować od Sowietów, Turcji i t. d., opłacałoby się ją nawet nieco przepłacać i stamtąd sprowadzać, ale i to się nie da zrobić z różnych względów. Nie pozostaje nic innego jak usiłowanie zastąpienia części spożycia bawełny przez len pochodzenia krajowego.

Na to trzebaby rozbudować rejonowe roszarnie, któreby ułatwiły podniesienie i standaryzację polskiej uprawy lnu i zorganizowanie jej zbytu, na to trzebaby zbudować nową przędzalnię, by przeróbka lnu nie była zmonopolizowana, tak jak obecnie w jednym ręku (Żyrardów), no i na to trzebaby znowu ustabilizować nieco ceny na bawełnę, tak, by w kraju ceny lnu nie podlegały katastrofalnym skokom wzwyż i w dół.

W końcu trzebaby nieco zmniejszyć rozpiętość cen między lnem a bawełną, gdyż wprawdzie wytrzymałość większa tkanin lnianych od bawełnianych usprawiedliwia dość znaczną różnicę cen, ale nie taką, jaka się w ostatnich latach wytwarza. Nie wolno przytem zapominać, że nietylko uprawa lnu jest droższą od uprawy bawełny, ale także, że i przędzenie lnu jest droższe od przędzenia bawełny.

Oczywiście w tych warunkach nie może być mowy o zastąpieniu całkowitego spożycia bawełny przez len, ani nawet o zastąpieniu dwóch trzecich, lub połowy obecnego spożycia. Wystarczyłoby znowu jakieś 75—100 miljonów oszczędności i można to uskutecznić przez wprowadzenie ceł na bawełnę w takim stopniu, by cła wyrównały całą nadmierną rozpiętość cen między lnem i bawełną. Wystarczy, by z dochodów celnych uzyskanych na przywozie bawełny o wartości naprzykład 250.000.000 zł. np. ⅔ poszły na premje dla obniżenia cen lnu, a reszta na cele funduszu gwarancyjnego przy przywozie bawełny.

I tu znowu zamiast wydatku wartości naprzykład 75.000.000 zł., będzie wzrost wewnętrznej siły nabywczej o taką samą tym razem sumę kosztów celnych.

Na tem właściwie zostały wyłuszczone ogólne linje całego zagadnienia, które streszcza się w tem, że przy pomocy wprowadzenia niewysokich ceł na surowce, wełnę i bawełnę i przez racjonalne zużytkowanie tych dochodów celnych, możemy równolegle rozwiązać kilka zagadnień gospodarczych Polski o wręcz rewelacyjnem znaczeniu, a równocześnie poczynić wielki postęp na drodze wybrnięcia z impasu wiecznych kryzysów finansowych i gospodarczych. *Wł. Diamand.*

W sprawie postępowania przy podatku dochodowym.

System podatkowy każdego państwa winien odpowiadać między innemi dwum kardynalnym zasadom:

a) po pierwsze musi być przystosowany do zdolności płatniczej płatników, w żadnym razie nie powinien poświęcać warsztatów pracy na rzecz doraźnych wpływów skarbowych;

b) po drugie cała jego konstrukcja, czyniąc zadość warunkom pierwszym, winna jednak zapewnić maksimum dochodów skarbowi.

Zgrzyty, które występują na tle obowiązujących ustaw podatkowych, przy realizowaniu ich, są przedewszystkiem wywołane niepożądaną ze wszech miar przeciwstawnością, przytoczonych dwóch zasad, które wzajem dopełniać się winny. Aby być szczerym i nie kruszyć kopji bądź to w obronie wyłącznie skarbu, bądź li tylko podatnika, należy jeszcze dodać, że system podatkowy, z całą swoją różnorodnością przepisów, zależy w wielkim stopniu od stanu kultury i obyczajowości społeczeństwa. Przy krytycznem więc rozważaniu przepisów, należy pamiętać o wspomnianych czynnikach.

Podatek dochodowy, oparty na danych zmiennych, jest ciężarem wywołującym obecnie najwięcej protestów i zastrzeżeń, domagających się zreformowania, obowiązujących w tej dziedzinie nierealnych, bądź też niekonsekwentnych przepisów. Opinja publiczna wielokrotnie już wyraziła swój pogląd na nie w formie więcej lub mniej skrystalizowanej. Należy głosy te skomasować, zgrubsza przeanalizować i nasze uwagi dorzucić.

Zabierający głos w dyskusji nad podatkiem dochodowym dzielili przeważnie jego przepisy na dwie grupy:

a) procedury wymiarowej i odwoławczej;

b) postanowień mówiących o wysokości stawek, progresji i t. d.; wszystko to, co stanowi strukturę podatków.

Przyczyn zła można szukać bądź w §§ pierwszej grupy, bądź drugiej, bądź też wreszcie krytycznie obie traktować.

Strukturę podatku można nazwać jego konstytucją i podciągnąć pod określenie suchej litery prawa, z natury swojej nierozciągliwej i przeznaczonej do wykonywania „à la lettre".

Inny charakter nosi objęta przepisami ustawy podatkowej procedura wymiarowa i odwoławcza. Dziedzina ta o subjektywne podstawy oparta, aczkolwiek ramowo przepisami normowana, wywołuje siłą rzeczy najwięcej kontrowersyj. Organy, powołane do stosowania tych przepisów, którymi realizują postanowienia konstytucji podatkowej, muszą poznać motywy ustawodawcy, ducha prawa, aby, korzystając z przysługującej im władzy, nie przeholowały w nakładaniu ciężarów na zobowiązanych.

Sądy, powołane do interpretacji tych przepisów, regulują swem orzecznictwem zbyt ostro występujące, niewłaściwe, subjektywne rozstrzygnięcia i zarządzenia organów wymiarowych i odwoławczych. Tworząc precedensy prawne, dają dokładny wyraz duchowi ustawy i uczą jej sprawiedliwego szacunku.

Sąd jednak winien być ostatecznością. Źle jest, jeżeli sprawiedliwość w dziedzinie podatkowej zależy li tylko od jego wyroku.

Ustawa podatkowa winna tak regulować realizowanie danego ciężaru nałożonego na obywateli, aby interwencja sądu była możliwie rzadka. Ustawy nasze w tej dziedzinie są nadzwyczaj chaotyczne.

Dlatego też opinja publiczna zaatakowała w pierwszym rzędzie przepisy ustawy o podatku dochodowym, dotyczące jego wymiaru i procedury odwoławczej.

Punktem wyjścia w pojmowaniu dziedziny objętej podatkiem dochodowym winien być **dochód rzeczywisty**, szacowany zgodnie z faktycznemi wpływami podatnika. W naszych warunkach, wskutek wielu czynników, o których mowa niżej, wymiar podatku dochodowego opiera się zupełnie wyraźnie, wyłącznie prawie na szacunku dochodu. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że tem szacowaniem dochodu zajmują się organy, którym przeważnie daleko do doskonałości, zrozumiemy dobrze powszechny objaw narzekań i protestów, przeciw niesłusznemu wymiarowi podatku dochodowego.

Zgodnie z powszechnie przyjętemi, głównemi zasadami, procedura wymiarowa i od-

wolawcza winna się opierać na: jawności, zaufaniu do płatnika, równouprawnieniu stron w akcji dowodowej i powszechności. Procedura nasza, nie czyniąc zadość żadnemu z tych wymogów, musi siłą rzeczy, wywoływać zgrzyty i pobudzać opinję społeczną do samoobrony.

Instancja wymiarowa składa się z przedstawicieli władzy skarbowej i czynnika obywatelskiego, reprezentowanego w komisjach szacunkowych i odwoławczych.

Podstawą wymiaru jest zeznanie, które podatnik winien składać według „najlepszej wiedzy i sumienia". Ustawodawca, w swych motywach, uważa możność składania zeznania i oparcie na jego treści wymiaru podatku za przywilej podatnika. Tak mówi prawo pisane. Zwyczaj, podnoszony nieraz do godności prawa przez laików i niekompetentnych, z przywileju tego uczynił czczą przeważnie formalność.

Przyczyny tego stanu szukać należy także i w treści ustawy w swych określeniach bladej i nadającej się często do naciągania sztucznego interpretacji, dogodnej dla organu wymiarowego, z pogwałceniem praw podatnika.

Przyjrzyjmy się, jaki przebieg ma cała procedura:

1. Zobowiązani do płacenia podatku składają zeznania, muszą one odpowiadać całemu szeregowi formalności.

2. Komisje szacunkowe, pod przewodnictwem naczelnika urzędu skarbowego rozpatrują zeznania. Ustawa postanawia wprawdzie (art. 63), że podstawa obliczenia dochodów nie może być przyjęta odmiennie od złożonego zeznania, jeżeli nie dano podatnikomi możności udzielenia wyjaśnień; jednak przepis ten, który miał czuwać nad sprawiedliwością wymiaru, zaraz jest anulowany przez dalszy ustęp wspomnianego artykułu, nadający władzom wymiarowym prawo samodzielnego wyznaczania podatku, z pominięciem zeznania, o ile wyjaśnienia zawezwanego w tym celu podatnika, nie usuną „wątpliwości" komisji. Zdaniem naszem wątpliwości instancji wymiarowej są rzeczą zbyt błahą, aby mogły być powodem do posądzenia płatnika o niesumienność i tendencyjną nieprawdziwość zeznania.

Z tem niewłaściwem ujęciem przez ustawę kompetencyj komisyj szacunkowych w tej dziedzinie wiąże się bezpośrednio ważkie zagadnienie ciężaru dowodu w procedurze wymiarowej i odwoławczej. Zaryzykujemy twierdzenie, że gdyby ustawa wyraźnie uzależniła kompetencje komisyj szacunkowych do wymierzenia podatku dochodowego odmiennie od zeznania, od przedstawienia konkretnych przez siebie dowodów, nie zaś li tylko od wątpliwości członków komisji — w wielu wypadkach sumienie i prawdomówność obywatela, zaangażowane w zeznaniu, byłyby ocalone.

Zeznanie ma być podstawą wymiaru; jest to jednak przepis papierowy, kwoty bowiem wyznaczone nie są nigdy — nawet w przybliżeniu — oparte na danych przedstawionych przez płatników. Wytworzyła się wysoce demoralizująca atmosfera posądzania zgóry podatnika o niesumienność. Urzędy tłumaczą swoje uprzedzenia tendencyjnem zmniejszaniem przez zobowiązanego dochodu, władze więc muszą go podwyższać do przybliżonej, przypuszczalnej wysokości. Nasuwa się tu jedno pytanie, na które odpowiedź dała już po części opinja publiczna: czy pewna niedokładność, niekiedy rozmyślna, zeznań była przyczyną, czy też tylko skutkiem stosunków władz do zeznań.

Dowody z ksiąg także z wielkiemi zastrzeżeniami są przyjmowane, odczuwają to zwłaszcza rolnicy, którzy nawet prowadząc księgi nie mogą uzyskać przyjęcia ich przez władze za podstawę wymiaru.

Zahaczymy tu przy okazji o bardzo aktualne zagadnienie prowadzenia **rachunkowości gospodarstw rolnych.** Pomijając już względy zracjonalizowania kalkulacji produkcji rolnej, rachunkowość dobrze prowadzona z zagwarantowaniem pewnej sankcji, ogromnie by złagodziła ciężar podatkowy, oparłszy jego wymiar na faktycznych, księgowanych dochodach. Kontrolę i sankcję wiarogodności zestawień mogłyby na siebie wziąć Izby Rolnicze, tak jak to już częściowo weszło w życie w województwach zachodnich. Izby utworzyłyby specjalny urząd kontrolerów objazdowych, którym prace ułatwiałyby powiatowe stowarzyszenia rolnicze, prowadząc u siebie specjalny poddział instrukcyjny i kontroli. Wiarogodność zestawień stwierdzona przez oficjalne czynniki, nie mogłaby być kwestjonowana dla przyczyn, nieopartych na konkretnych dowodach.

Zarzuty czynione władzom na temat niezgodnego z rzeczywistością wymiaru podatku dochodowego, starają się one odeprzeć uwagą, że przecież w komisjach szacunkowych jest reprezentowany czynnik obywatelski, wybrany z pośród płatników i powołany do strzeżenia ich interesów. To jest stan idealny; praktyka jednak zamieniła komisje szacunkowe raczej w parawan, za którym władze ustawowe zupełnie samodzielnie podatek wyznaczają. Reprezentanci podatników zwykle są dobierani nie ze względu na swoje uzdolnienia, znajomość możności płatniczej podatników, lub orjentowanie się w ustawie, to bowiem jest raczej czynnikiem dyskwalifikującym kandydatów — miernikiem jest tu przeważnie ich uległość wobec zarządzeń i rozstrzygnięć urzędującej władzy. Nic więc dziwnego, że komisje szacunkowe składają się najczęściej z ludzi nieodpowiednich i nie wpływają zupełnie na wymiar podatku, członkowie ich bowiem bojąc się, aby obrona podatnika nie przerzuciła ciężaru podatku na nich samych, wolą zajmować stanowisko bierne. Ustawa, przewidując niedoskonałość komisyj szacunkowych, poleca, aby w razie nieprzyjęcia przez nie zeznań dla wymiaru podatku, byli wzywani biegli, rzeczoznawcy i świadkowie, którzyby wiarogodność swych oświadczeń na wniosek komisji zaprzysięgali przed sądem. W praktyce jednak tak ujęta procedura należy do białych kruków, ustępując miejsca metodzie inkwizycyjnej, tajnej z całym aparatem wielce czynnych konfidentów, opierających swe doniesienia na niczem nieopartych podstawach.

Opinja publiczna, zajmując zrozumiałe krytyczne stanowisko wobec komisyj szacunkowych w dzisiejszym ich wyglądzie, proponuje bądź radykalne załatwienie sprawy, wypowiadając się za zupełnem ich zniesieniem i przerzuceniem ich niewykonywanych kompetencyj na urzędy skarbowe, bądź też stawia konkretną propozycję usprawnienia czynności czynnika obywatelskiego przez racjonalniejszy jego dobór, w pierwszym rzędzie z pośród kandydatów wysuniętych przez samorząd gospodarczy i związki zawodowe. Jesteśmy zdania, że sprawiedliwy rozkład ciężarów podatkowych da się zapewnić tylko przy współudziale czynnika obywatelskiego. Izby Rolnicze winny delegować swych reprezentantów z terenu powiatu do każdej komisji szacunkowej, pozostali płatnicy byliby reprezentowani przez delegatów odpowiednich związków zawodowych. Powołani reprezentanci tworzyliby **komisje fachowe**, obradujące kompletami w liczbie trzech osób. Odpowiednie podkomisje fachowe rozpatrywałyby zeznania właściwych dla siebie podatników.

O ile wyjaśnienia, zawezwanego w tym celu podatnika nie usuną wątpliwości komisji, a inkwizycja nie przysporzy konkretnych dowodów na wyższy niż zeznany dochód. komisja wymierza podatek na podstawie **„odznak zewnętrznych“**. Ponieważ metoda ta nastręcza najmniej kłopotu, przytem pozwala na sztuczne podwyższanie dochodów do wysokości, którąby usprawiedliwiła wymiar, zgóry przeważnie wyznaczony, nic więc dziwnego, że idąc po linji najmniejszego oporu, w ten sposób szacowanie dochodów jest najczęściej stosowane.

Pod pojęcie „zewnętrznych odznak“ podciąga się wszystko: ekonomiczny stan podatnika, jego wydatki osobiste i domowe, posiadanie lepszego ekwipażu, koni, a nawet stan budynków gospodarskich, racjonalnie prowadzony ogród warzywny lub owocowy, krowy rasowe, intensywna uprawa roli i t. d. Wszystko to świadczy podobno nie o zapobiegliwości i pracowitości zobowiązanego, lecz o dochodowości jego warsztatu i jest atutem, wykorzystywanym skrzętnie przez czynniki miarodajne do podwyższania wymiaru. Na wsi powszechne jest twierdzenie, że takie ujmowanie sprawy musi wpłynąć hamująco na wszelkie ulepszenia gospodarki, czynione nieraz kosztem najniezbędniejszych osobistych potrzeb.

Przy zdobywaniu zewnętrznych odznak najbardziej jaskrawo występują wspomniane już wyżej: metoda inkwizycyjna, wdzieranie się do życia osobistego ludzi i gwałcenie zasady jawności postępowania, która zwłaszcza powinna stać na straży sprawiedliwości wymiaru.

Po otrzymaniu przez podatnika tak wypracowanego nakazu płatniczego, przysługuje mu w ciągu dni 30-tu możność rekursu do komisji odwoławczej; może on także zasięgnąć w tym czasie informacyj co do podstaw tego a nie innego wymiaru.

Zarzuty czynione komisjom szacunkowym ciążą także na komisjach odwoławczych. I tu uzdrowienie stosunków winno polegać na doborze czynnika obywatelskiego

przez zagwarantowanie izbom samorządu gospodarczego, związkom zawodowym, brania udziału w pracach komisyj przez swych przedstawicieli. Należałoby także w łonie komisji odwoławczej tworzyć fachowe podkomisje z kompetencjami jak przy komisjach szacunkowych.

W tym kierunku idą postanowienia projektu ordynacji podatkowej.

Dwa lat temu jeszcze ilość odwołań dosięgała w większości urzędów prawie 90%, dziś zmniejszyła się podobno do 30% — porównanie to liczbowe biorą władze podatkowe za asumpt do głoszenia, że procedura wymiarowa i określanie ciężarów zostały zracjonalizowane. Innego zdania są płatnicy, którzy twierdzą, że odwołania bądź to czekając na załatwienie po 1½ roku, przytem całą sumę mimo reklamacji zapłacić należy, bądźto będąc załatwiane z pominięciem przewidzianej procedury najczęściej „według wniosku urzędu przesyłającego podanie", nie odnoszą rezultatu, wobec czego pokrzywdzony rezygnuje przeważnie z wątpliwego w swych skutkach przywileju. Epilogiem tych stosunków, wobec niemożności zapłacenia całej sumy, jest przeważnie licytacja.

Życie wymaga szybkiego uzdrowienia tak składu, jak i faktycznej działalności komisyj odwoławczych. Podkreślić tu należy także konieczność zapewnienia reklamującemu podatnikowi możności osobistej ustnej obrony na posiedzeniach komisyj.

Wysoce niewłaściwem jest postanowienie, które nie uwalnia odwołującego się do komisji podatnika, z obowiązku uiszczenia całej wyznaczonej sumy. Odwołanie się do łagodniejszego wymiaru jest wywołane aktualnym złym stanem zobowiązanego, składanie więc podania przy obowiązku mimo to zapłaty całego wymiaru w niczem nie polepsza jego doli, tembardziej, że na odpowiedź czekać musi nieraz półtora roku. Wyłania się przeto konieczność zreformowania procedury w tym sensie, aby reklamujący podatnik, na podstawie oczywistych dowodów, miał wstrzymaną płatność sumy kwestjonowanej aż do chwili rozstrzygnięcia. Podkreślamy, iż odroczenia te powodować winny tylko podania, których motywacja opiera się na konkretnych dowodach — w przeciwnym razie mogłaby taka procedura stworzyć pole do nadużyć.

Ostatnią instancją, do której może się odwołać podatnik jest trybunał administracyjny. Wielką jego rolę, jaką odgrywa w kierunku regulowania praktyk podatkowych i interpretacji rozciągliwej w swych przepisach ustawy o podatku dochodowym, podkreśliśmy na początku. Tam, gdzie ustawa stwarza możliwości naginania jej dla potrzeb urzędów i gdzie te urzędy w składzie swoim dalekie są od ideału — tam sąd toruje drogę sprawiedliwości i łagodzi ciężar podatkowy zbyt jaskrawo występujący.

Dlatego kategorycznie wypowiedzieć się należy przeciwko tym postanowieniom projektu ordynacji podatkowej, które odbierając zobowiązanemu prawo odwołania się do sądu — kompetencje jego przelewają na Ministra Skarbu.

Opinja społeczna winna się domagać, aby wyroki sądowe w poszczególnych sprawach, podniesione do roli precedensów miały moc obowiązującą i jako opatrzone nią były znane i bezwzględnie przestrzegane w akcji wymiarowej i odwoławczej przez czynniki miarodajne.

Kwestją wywołującą wiele zastrzeżeń i sprzeciwów jest określanie sum, z jakich powinien się składać ogólny dochód podatnika. §§ 7, 8 i 10 wyliczają pozycje, jakie należy odliczyć od przychodu, aby otrzymać dochód podatkowy. Praktyka jednak wykazała, że jedne z nich są zbyt ogólnikowo ujęte, co dezorjentuje zainteresowanego, drugie zaś okazały się życiowo zupełnie niewłaściwe i krzywdzą podatnika.

Podkreślić należy, że organy wymiarowe, a szczególniej urzędujący w nich przedstawiciele władzy skarbowej, czy to tendencyjnie, czy też wskutek nieznajomości ustawy, w zbyt wielu wypadkach nie uwzględniają i tak zbyt szczupło przewidzianych odliczeń. Pozatem uznanie ich za wiarogodne, poprzedzone być musi, dzięki przyjętemu balastowi formalistyki biurowej takim szeregiem drobiazgowych zaświadczeń, potwierdzeń, pokwitowań i t. d., że podatnik gubiąc się w tym labiryncie, z przywilejów przysługujących mu nie korzysta. Podkreślać chyba nie należy, w jakim stopniu stan taki powiększa ciężar podatkowy i nastraja zobowiązanych nieufnie dla sprawiedliwości urzędów.

W atmosferze takiej uiszczanie podatku, które powinno wypływać z poczucia obowiązku obywatelskiego, zamienia się w ciężar quasi kontrybucji czy też haraczu.

Nadmieniliśmy wyżej, że odliczenia nie są racjonalnie przewidziane — do takich należy naprzykład podciągnięcie sum wpłacanych do Skarbu z tytułu podatku majątkowego pod pozycje niepotrącalne. Takie ujęcie było właściwe w chwili wydawania na świat ustawy o podatku dochodowym; podatek bowiem majątkowy miał być jednorazową daniną na rzecz państwa, pokrytą nie z dochodów, lecz z substancji majątku podatnika. Z chwilą więc, kiedy podatek majątkowy zamienił się w praktyce na ciężar perjodycznie nakładany, przepis niedozwalający potrącać go z przychodu niema zupełnie racji bytu i zniesiony być winien.

Przepisy ustawy o potrąceniach dzielą wydatki w gospodarstwie rolnem na **eksploatacyjne i inwestytcyjne**. Pierwsze ulegają odliczeniu, drugie nie. Pomijając już fakt, że w produkcji rolnej bardzo jest trudno przeprowadzić granice między kosztami eksploatacji a inwestycyj, tak rygorystyczne potraktowanie tych ostatnich jest dla rolnictwa wysoce niewłaściwe.

System podatkowy, odpowiadając kardynalnym zasadom ekonomji, winien dbać o powiększanie źródeł swych wpływów, i odpowiadać warunkom, które sprzyjałyby wzrostowi majątków podatników.

Rolnictwo w Polsce, stojąc przeważnie na niskim poziomie kultury, wymaga stworzenia takich warunków, które ułatwiłyby wzmożenie nakładów na wszelkie meljoracje.

Jesteśmy przeto zdania, że pewne uprzywilejowanie sum, wydatkowanych na inwestycje, podnoszące dochodowość warsztatów rolnych wpłynęłoby w wielkim stopniu na większe niż dotychczas w tym kierunku wysiłki rolników.

Należałoby się tu domagać nie tyle może zupełnego zwolnienia wydatków inwestycyjnych od podatku dochodowego ile raczej zastosowanie do nich szeroko ujętych ulg stawkowych i terminowych.

Kończąc nasze krytyczne uwagi o procedurze wymiarowej i odwoławczej podatku dochodowego, należy jeszcze zwrócić uwagę na pewien ujemny rys w praktyce wymiarowej. Chodzi tu o nadanie podatkowi dochodowemu przez czynniki miarodajne charakteru kontyngentowego, zupełnie niezgodnego z pojęciem podatku dochodowego.

Repartycje globalnej sumy, która z przewidywań budżetowych winna być ściągnięta odbywa się w ten sposób, że urzędy skarbowe otrzymują wyznaczoną na ich powiat ogólną sumę, którą ściągnąć muszą. Nic więc dziwnego, że przy takiem ujęciu wymiar podatku nie zależy od faktycznego dochodu, lecz przeciwnie dochód sztucznie się podciąga do wysokości preliminowanych koniecznych stawek. Konsekwencje znane są dobrze ogółowi i były już tutaj omówione.

Jeszcze raz podkreślić należy, że tylko usunięcie lub zmiana przepisów, wywołujących zgrzyty, jako nierealnych i niesprawiedliwych, oraz usprawnienia organów wymiarowych przez podniesienie ich jakości zdołają wytworzyć tak potrzebne współdziałanie i wzajemną ufność między władzami skarbowemi a podatnikiem. Bez tej reformy podatek będzie pańszczyźnianym ciężarem, nie zaś obowiązkiem obywatelskim, od którego nikt się uchylać nie powinien.

Witold Laryssa-Domański.

Międzynarodowa Komisja Pracy.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie powołane na podstawie XIII części Traktatu Wersalsk., zajmując się zagadnieniami pracy wogóle, obejmuje także swą działalnością wszelkie kwestje, wchodzące w zakres ustawodawstwa i stosunków socjalnych w rolnictwie. W 1922 r. Trybunał haski orzekł, że Międzynarodowe Biuro Pracy jest kompetentne w przedmiocie spraw, dotyczących pracy na roli. Rolnictwo jednak nie posiada stałego przedstawicielstwa na terenie Biura i posiadać go nie może, gdyż Traktat Wersalski tego nie przewiduje, a nawet nadaje Radzie Administracyjnej raczej charakter reprezentacji przemysłu, ponieważ wśród delegatów rządowych winno się znaleźć conajmniej 2/3 delegatów reprezentujących państwa o charakterze wybitnie przemysłowym.

Nic więc dziwnego, że dotychczasowe doświadczenie wskazuje na to, że wszelkie zagadnienia pracy, wchodzące w zakres stosunków robotniczo-rolnych nie były należycie do-

ceniane, a nawet ujmowane wręcznie właściwe z rolniczego punktu widzenia, bowiem na sesjach międzynarodowej konferencji pracy przy rozważaniu spraw socjalnych zapoznawano odmienne warunki płacy i pracy w rolnictwie, co stanowiło niewątpliwie zaprzeczenie istotnego znaczenia rolnictwa w gospodarstwie światowem, jego znaczenia uznanego w pracach ekonomicznych przez Ligę Narodów.

Wobec takiego stanu rzeczy Międzynarodowa Komisja Rolnicza zwróciła baczną uwagę na kwestje socjalne, szukając drogi, która doprowadziłaby do tego, by zagadnienia tego rodzaju były wszechstronnie oświetlane i ujmowane przy pomocy fachowców, by nie cierpiały na tem interesy rolnictwa. Międzynarodowa komisja Rolnicza w dniu 9 czerwca 1929 r. w Bukareszcie powzięła szereg niesłychanie ważnych rezolucyj, między któremi znajdujemy również postanowienie, odnoszące się do Międzynarodowego Biura Pracy, a mianowicie: Stosownie do deklaracji p. Alberta Thomas, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, w której wyraża on życzenie nawiązania stosunków między Biurem a Międzynarodową Komisją Rolniczą, Komisja uznaje za wysoce pożądane utrzymywanie swego stałego kontaktu między obydwoma instytucjami, wyraża uznanie Międzynarodemu Biurze Pracy, że wzięło ono pod uwagę w ramach swego statutu punkt widzenia rolniczy przy ocenie zagadnienia zapobiegania wypadkom przy pracy, wreszcie postanawia utworzyć w łonie Międzynarodowej Komisji Rolniczej specjalną komisję dla zagadnień pomocy w rolnictwie.

W wykonaniu tej uchwały oraz na mocy art. 22 statutu Międzynarodowa Komisja Rolnicza opracowała regulamin komisji specjalnej i przystąpiła do powołania tej komisji do życia. Regulamin został rozesłany wszystkim organizacjom, wchodzącym w skład Międzynarodowej Komisji Rolniczej, z wezwaniem ich do delegowania 1 lub 2 członków i zastępców.

Komisja specjalna do spraw pracy w rolnictwie ma za zadanie badać wszelkie zagadnienia, dotyczące pracy na roli i wszystkie kwestje mające z nimi związek, szczególnie te, które wchodzą w zakres prac i czynności Międzynarodowej Konferencji Pracy i Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

W skład komisji specjalnej wchodzą:

a) członkowie Międzynarodowej Komisji Rolniczej i

b) 1 lub 2 ledegatów każdego kraju, wyznaczonych na okres dwuletni, przez organizacje wchodzące w skład Międzynarodowej Komisji Rolniczej. Przy wyznaczaniu delegatów należy w pierwszym rzędzie brać pod uwagę osoby, które zajmują się specjalnie zagadnieniami pracy w rolnictwie.

Pozatem zainteresowane organizacje wyznaczają również na okres dwuletni jednego lub kilku zastępców każdego delegata. Wobec tego, że Komisja Specjalna jest stworzona przy Międzynarodowej Komisji Rolniczej, przewodniczącym tej Komisji jest prezes Międzynarodowej Komisji Rolniczej. Komisja Specjalna wybiera na okres dwuletni jednego lub kilku wiceprezesów. Komisja Specjalna zbierać się będzie z reguły przed sesją Międzynarodowej Konferencji Pracy. Może być także zwołana w miarę potrzeby, lub gdy tego zażąda 5 krajów reprezentowanych w Komisji.

Dla ważności uchwał Komisji jest niezbędna obecność prezesa lub jednego z wiceprezesów oraz reprezentacja conajmniej pięciu krajów. W wypadkach nadzwyczajnych prezes jest uprawniony do zbierania głosów w drodze korespondencji. Każdy członek Komisji posiada prawo jednego głosu. Uchwały zapadają większością głosów. W wypadku równości głosów, uważa się propozycję za odrzuconą. Delegaci mogą za zgodą prezesa zaprosić na posiedzenie Komisji specjalnej doradców rolniczych, wyznaczonych do uczestniczenia na sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy. Mogą być również zaproszeni przez prezesa na posiedzenie Komisji specjalnej:

a) reprezentanci Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, Międzynarodowego Instytut Rolniczego w Rzymie, oraz innych organizacyj i instytucyj międzynarodowych i

b) specjaliści. Osoby powyżej wymienione korzystają na posiedzeniu Komisji jedynie z głosu doradczego.

Biuro Komisji specjalnej prowadzone będzie przez sekretarjat Międzynarodowej Komisji Rolniczej. Wszelkie propozycje zmiany regulaminu winny być kierowane do prezesa Komisji, a uchwały wprowadzające już konkretne zmiany winny być zaaprobowane przez Międzynarodową Komisję Rolniczą. W wypadku kwestyj spornych w interpreto-

wianiu regulaminu ostateczną instancją jest Międzynarodowa Komisja Rolnicza.

Pokrótce podaliśmy zasady, jakiemi kierować się będzie Komisja specjalna i na jakich opierać będzie swą działalność. Zaznaczyć jeszcze należy, że powołanie do życia Komisji specjalnej ma doniosłe znaczenie dla życia rolniczego, w szczególności dlatego, że na terenie międzynarodowym wszelkie zagadnienia w dziedzinie spraw socjalnych w rolnictwie były traktowane po macoszemu, gdyż nie zdawano sobie zupełnie sprawy, jak wielką wagę one odgrywają w życiu wsi i jak kolosalny wpływ wywierają one w całokształcie układu stosunków społeczno-rolniczych. Dobrze pomyślanej inicjatywie Międzynarodowej Komisji Rolniczej, doprowadzanej już w obecnym momencie do jej sfinalizowania, należy przyklasnąć. Zbliża się więc chwila, że słuszne postulaty kół rolniczych, które nie dość, że nie uwzględniane były dotychczas, lecz pozostawały nawet bez echa wśród czynników powołanych do ich rozważania, wkraczają w fazę realizacji. *Z. Nadratowski.*

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJ ROLNICZYCH

Konferencja w sprawie przerobu buraków cukrowych na spirytus.

W dniu 10 stycznia br. odbyła się w Związku Organizacyj Rolniczych R. P. konferencja przedstawicieli Rady Naczelnej Przemysłu Gorzelń Rolniczych, Związku Plantatorów Buraku Cukrowego, C. P. O. K. C. i Małop. Towarzystwa Rolniczego w sprawie przerobu buraków na spirytus, przyczem obecni zajęli jednomyślne stanowisko, które znalazło swój wyraz w następującej uchwale:

1) Gorzelnia rolnicza, w warunkach naszego katastrofalnie zmniejszonego zbytu spirytusu i nagromadzonych zapasów spirytu monopolowego, powinna być wyłącznie i jedynie warsztatem przerobu ziemniaków, gdyż rynek tych ziemiopłodów, jak ceny tegoroczne najlepiej wskazują, wymaga odciągnięcia od niego możliwie największych ilości ziemniaka do przerobu fabrycznego; — stąd zgodnie z zasadniczem postanowie-

niem ustawy o Monopolu Spirytusowym władze nie powinny zezwalać na przerób w gorzelniach innych surowców, jak ziemniaków.

2) Ze względu na proponowaną przez Monopol Spirytusowy niezmiernie niską cenę za buraki nadkontyngentowe, stwierdzić należy, iż manipulacja pędzenia spirytusu z buraków może odbić się niezwykle ujemnie na całokształcie interesów plantatorów buraka cukrowego przy zawieraniu umowy ramowej na plantowanie buraków, która obowiązuje wszystkich plantatorów na terenach b. Kongresówki, Małopolski, Kresów Wschodnich i Śląska.

3) Ze względu jednak na udzielenie już kilku zezwoleń na przerób buraków cukrowych w gorzelniach oraz biorąc pod uwagę wyjątkowe zresztą fakty nieprzyjmowania przez niektóre cukrownie nadkontyngentowych buraków (t. zw. C) w drodze wyjątku w okręgach tych cukrowni możnaby było ewent. zezwolić na przerób nadkontyngentowych buraków, ale tylko na spirytus eksportowy i jedynie w bieżącej kampanji, przyczem udzielone zezwolenia powinny być zmodyfikowane w ten sposób, aby odnośne gorzelnie mogły z buraków produkować tylko spirytus eksportowy, gdyż buraki te są nadkontyngentowe. W końcu zaznaczono, że wniosek co do ewentualnego udzielenia zezwoleń na pędzenie spirytusu eksportowego z buraków w okręgach tych cukrowni, które odmówiły odbioru nadkontyngentowych buraków, jako godzący w najistotniejsze interesy zarówno plantatorów buraka cukrowego jak i ziemniaka, wywołany został jedynie okolicznością wydanych już zezwoleń.

W sprawie polityki tłuszczowej.

Dnia 15. I. w Z. O. R. R. P. odbyło się posiedzenie — na którem rozpatrywano zagadnienia związane z nadmiernym importem nasion oleistych i tłuszczy pochodzenia roślinnego. W wyniku tych narad uznano za konieczne podniesienie stawki celnej na siemie lniane do wysokości 20 zł. od 100 kg. Poza tem uznano za niezbędne równoczesne podniesienie stawek celnych na oleje roślinne w ten sposób, aby podwyżka ta umożliwiała dowóz surowców dla naszego przemysłu, zatamowała zaś jednocześnie import tłuszczów służących do bezpośredniej konsumcji.

Uchwały Sejmiku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych T. Z. Poznaniu.

Na odbytym w dniu 25 i 26 XI u. r. Sejmiku Spółdz. Zarobk. i Gosp. w Poznaniu powzięto szereg rezolucyj, z których ważniejsze podajemy poniżej.

Stanowisko „Rolników" wobec sytuacji wytworzonej przez kryzys.

Sejmik stwierdza, że w wyniku obecnego kryzysu gospodarczego, jakim najsilniej dotknięte zostało rolnictwo, poważnie zachwiane w swej egzystencji zostały również spółdzielnie rolniczo-handlowe. Bezpośrednio spółdzielnie rolniczo-handlowe odczuwają skutki kryzysu przez niewypłacalność zadłużonych w „Rolnikach" gospodarstw rolnych i pośrednio przez spadek rentowności, wynikającej ze stale zmniejszających się obrotów towarowych i zarobków.

Sejmik stwierdza, że zachwianie się w okresie kryzysu niektórych „Rolników", spółdzielni niezmiernie z punktu widzenia interesów rolnictwa potrzebnych i pożytecznych, nie było następstwem wad w ustroju i w zasadach pracy, lecz przedewszystkiem odbiegania od ustalonych wytycznych. Dlatego Sejmik wzywa władze „Rolników", aby niezwłocznie przystąpiły:

1. do bezwzględnego przestrzegania w swej działalności zasad i wskazań zebranych w uchwałach sejmikowych i w regulaminach;
2. do przystosowania kosztów handlowych do zmniejszających się obrotów i utrzymywania ich na poziomie najwyżej 3½% wartości sprzedanych towarów;
3. do obniżenia wysokości akredytyw i ograniczenia sprzedaży towarów na kredyt odpowiednio do znacznie zmiejszonej wartości gospodarstw rolnych i ich wypłacalności;
4. do całkowitego zaprzestania sprzedaży towarów bez pokrycia wekslowego;
5. do ożywienia działalności Rad Nadzorczych w zakresie kontroli i nadzoru nad sprawami handlowemi i kredytowemi.

Wobec nadzwyczaj ciężkiej sytuacji Sejmik uważa, że wskazana jest likwidacja tych spółdzielni, które nie posiadają dostatecznych kapitałów własnych oraz potrzebnych dla normalnego rozwoju warunków.

Działalność Patronatu w dziedzinie mleczarstwa

Doceniając ważność i znaczenie mleczarstwa spółdzielczego dla interesów rolnictwa, w szczególności dla hodowli, Sejmik zwraca się z apelem do wszystkich czynników w Państwie, mających wpływ, względnie mogących wydatnie przyczynić się do rozwoju tej pod każdym względem niezmiernie ważnej gałęzi przemysłu rolnego, aby umożliwiły ochronę istniejącego mleczarstwa spółdzielczego od skutków ciężkiego kryzysu gospodarczego oraz aby ułatwiły dalsze doskonalenie i rozwój mleczarń spółdzielczych przez udzielenie im niżej procentowych i dłużej terminowych kredytów na konwersję dotychczasowych zobowiązań.

Biorąc pod uwagę sytuację mleczarń powstałych w wyjątkowych warunkach konkurencyjnych, Sejmik zwraca się z prośbą do władz państwowych, aby zechciały tym spółdzielniom udzielić przejściowej pomocy finansowej.

Licząc się z ciężkiemi warunkami, Sejmik poleca Patronatowi tworzenie nowych mleczarń spółdzielczych tylko tam, gdzie istnieć będą warunki wymagane przez Państwowy Bank Rolny przy udzielaniu kredytów na przemysł mleczarski.

Stan i przyszłość mleczarstwa wobec stale pogarszających się konjunktur na rynkach zbytu.

Biorąc pod uwagę fakt coraz silniejszego rozwoju przemysłu mleczarskiego w krajach importujących masło oraz w związku z tem stale zaostrzającą się walkę konkurencyjną, Sejmik zwraca uwagę mleczarń spółdzielczych na to, że utrzymanie się w tych warunkach na

nielicznych rynkach zbytu uzależnione jest w pierwszym rzędzie od jakości towaru. W tym celu Sejmik wzywa wszystkie czynniki zainteresowane rozwojem mleczarstwa, aby nie szczędząc sił i środków, przystąpiły niezwłocznie do systematycznego doskonalenia produkcji, przyczem Sejmik zwraca uwagę, że do tego czynić się może wydatnie:

1. wprowadzenie pełnej standaryzacji i kontroli wywozowej;
2. stosowanie zwrotu ceł za towar pierwszorzędnej jakości;
3. wprowadzenie przymusowej pasteryzacji.

Poza tem Sejmik zwrócił się do władz państwowych o utworzenie przy Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego specjalnego Zakładu Badawczego (Instytutu) mleczarstwa i serowarstwa.

Kalendarzyk posiedzeń Związku Organ. Roln. Rzpl. Polsk.

Narady i posiedzenia w Związku Org. Roln. Rzpl. P.

16. I. Posiedzenie Prezydjum Z. O. R. R. P.
16. I. Posiedzenie Komitetu Propagandy XV Międzynarodowego Kongresu Rolniczego.
29. I. Posiedzenie prezydjum Z. O. R. R. P.
30. I. Posiedzenie Rady Z. O. R. R. P.

Posiedzenia ze współudziałem przedstawicieli ZORRP.

17. I. Zjazd Polskiego Kupiectwa Zbożowego w Poznaniu.
17. I. Posiedzenie w Min. Skarbu Komisji w sprawie nasion oleistych i olejów roślinnych.
21. I. Konferencja w Min. Roln. w sprawie ustosunkowania się akademickich studjów rolniczych do wymogów życia zawodowego.
21. I. Posiedzenie w Polskim Touringklubie w sprawach drogowych.
21. I. Posiedzenie w Izbie Przemysłowo-Handlowej w sprawie ordynacji podatkowej.
22. II. Posiedz. w Min. Roln. komitetu nawozowego.
22. II. Posiedzenie w Izbie Rolniczej komisji produkcji zwierzęcej.

Przegląd rynków

Produkcja zboża i rynki zbożowe.

Pierwsza połowa stycznia na światowych rynkach zbożowych wykazała jakby lekkie wzmocnienie tendencyj. Zwyżka miała charakter powszechny, jednakże nie była zbyt wielka, różnice w ciągu poszczególnych tygodni stycznia nie przekraczały paru centów na kwintalu. Dotyczy to rynku amerykańskiego oraz giełd europejskich, dokonujących obrotów zbożem importowanem. Ceny w Berlinie w pierwszych dniach stycznia wzrosły w znaczniejszym nieco stopniu, lecz następnie obniżyły się. Wogóle jednak, pomijając rynek berliński, na którym utrzymuje się wysoki poziom cen dzięki wysokiej protekcji celnej i innym środkom z tem związanym, różnica poziomu cen między momentem obecnym i paru ostatniemi latami jest ogromna.

Ruch cen pszenicy w pierwszej połowie stycznia oraz w okresach poprzedzających, przedstawiał się, jak następuje:

Ceny pszenicy za q (= 100 kg.) w dolarach.

Okres	Chicago Hard Winter 2	New-York Hard Winter 2	Liverpool Przeciętna	Hamburg Hard Winter 2	Berlin Krajowa	Warszawa Krajowa	Poznań Krajowa
Przeciętna 1928/1929 r.	4,40	4,87	4,96	1,98	5,21	5,38	4,98
Przeciętna 1929/1930 r.	4,27	4,51	4,78	4,66	6.05	4,58	4.35
6—11. I. 1930	4,64	4,98	5.35	5,19	5,89	4.44	4.21
1930 r. 8—13 XII	2,89	3.45	2,87	—	5.80	3,13	2,69
15—20	2,91	3,25	2,87	2,80	5,87	3,06	2,62
22—27	—	—	2,70	2,66	5,91	3.06	2,61
29 XII 3 I	2.91	3 50	2,58	2,68	6,00	3,03	2,60
1931 r. 5—10	2,94	3.53	2,61	—	6,15	2,96	2,55
12—17	3,00	3,56	—	2,70	6,06	2,73	2.44

Najpobieżniejszy rzut oka na umieszczone wyżej zestawienie sprowadza bardzo smutne refleksje. Jasnem jest, że powyższe zestawienie zawiera jedynie nieznaczne częściowe wahania na tle ogólnej depresji. Niema celu powtarzać kilkakrotnie już ilustrowanego stanu zapasów na rynkach światowych oraz opisywać inne fakty zagrażające przyszłym konjunkturom rynkowym, jak np. niewątpliwa i narastająca konkurencja Rosji Sowieckiej. Wszystkie środki, stosowane dotąd jako recepty ogólne zawiodły. Między innemi zawiodła propaganda zmniejszenia powierzchni zasianej. Pewien nieduży wpływ o charakterze oczywiście lokalnym wykazuje środki wewnętrzne, streszczające się w wzmocnieniu barjery celnej i ustanowieniu premij wywozowych. Mówimy tu naturalnie o krajach eksportujących zboże w stopniu większym lub mniejszym, bo dla tych krajów, gdzie produkcja zbożowa gra podrzędną rolę, rozwijający się i trwający kryzys rolny całkiem inne ma znaczenie.

Żyto na giełdach światowych w ciągu pierwszej połowy stycznia zachowywało się bardzo podobnie. Nawet różnice w poziomie cen były bardzo zbliżone. Jedynie na rynku berlińskim zwyżka ceny żyta była znacznie mniejsza niż zwyżka ceny pszenicy, a następny spadek cen żyta nieco większy.

Kształtowanie się ceny żyta na rynkach światowych w ciągu pierwszej połowy stycznia i w okresach poprzednich przedstawiało się, jak niżej:

Rozpatrując interesujące nas w stosunku do żyta europejskie rynki zbożowe, możemy stwierdzić zupełnie niezmienioną sytuację. Tak samo na rynku duńskim i na rynkach krajów bałtyckich panuje zastój

Elewatory są pełne zboża, zakupy młynów ograniczone, Rosja Sowiecka zaś w ciągu ostatnich tygodni możliwych dla transportu morskiego przez Bałtyk dostarczyła znaczne partje zboża. Dość powiedzieć, że przepełnienie wszystkich składów osiągnęło punkt maksymalny. Rynek węgierski jest pod znakiem całkowitego zastoju, zresztą w zakresie żyta jedynym rynkiem dla Węgier jest Austrja. W Austrji zaś przez dłuższy czas wywoływały stan przygnębienia dyskusje na temat wprowadzenia monopolu zbożowego.

Ceny żyta za q (= 100 kg.) w dolarach.

Okres	Chicago N 2	New York N 2	Hamburg Westhern Ryc (cif)	Berlin Krajowe	Warszawa Krajowe	Poznań Krajowe
Przeciętna 1928/29 r.	4.11	4,52	4,61	4,89	3.87	3,63
Przeciętna 1929/30 r.	3,61	3,66	3,51	4,07	2,46	2,45
6 — 11 I. 1930 r.	3,59	4.44	—	3.88	2,67	2,77
1930 r.						
8—13 XII	—	1,87	—	3,73	2,15	2,08
15—20	—	1,88	—	3,67	2,13	2,07
22—27	—	1,77	—	3,69	2,13	2,05
29— 3 I.	—	1,83	—	3,74	2,12	2,04
1931 r. 5—10	—	1,86	—	3.75	2,10	2,02
12—17	—	1,82	—	3 64	2,09	2,00

Na polskim rynku zbożowym, po zastoju z końca grudnia, w styczniu rozpoczął się powolny spadek cen zboża. Spadek cen pszenicy był nieco szybszy, niż cen żyta.

Kształtowanie się cen pszenicy i żyta w ciągu pierwszej połowy stycznia i w okresach poprzednich, przedstawiało się, jak niżej:

Ceny pszenicy i żyta 29 q (100 kg.) w złotych.

Okres	Pszenica krajowa		Żyto krajowe	
	Warszawa	Poznań	Warszawa	Poznań
Przeciętna 1928—1929 r.	47,86	44.31	34,46	32,31
Przeciętna 1929—1930 r.	40,75	38,72	21,90	21,80
6 — 11. I. 1930 r.	39.50	37,50	23,79	24,63
1930 r.				
8—13	27,92	24.00	19,17	18,50
15—20	27,31	23,33	19,00	18,44
22—27	27,25	23,25	19,00	18,25
29 XII — 3 I	27,00	23.20	18,88	18,20
15—10	26,42	22.70	18,75	18,00
12—17	24.35	21,76	18,60	17.83

Bodaj że jedyną rzeczą pomyślniejszą dla polskiego rynku zbożowego jest względnie normalniejszy stosunek cen żyta do cen pszenicy. Naturalnie jest to jeszcze nie bardzo wielka pociecha przy ogólnym niskim poziomie cen.

Ceny jęczmienia na rynkach światowych utrzymały się bez znaczniejszych zmian. Ceny owsa na rynku amerykańskim w ciągu pierwszej połowy stycznia, zarówno jak i w końcu grudnia, powoli się podnosiły, na rynku berlińskim zaś wprawdzie nastąpiła zniżka, lecz bardzo nieznaczna.

Kształtowanie się cen jęczmienia i owsa na rynkach światowych w ciągu pierwszej połowy stycznia i w okresach poprzednich, przedstawiało się następująco:

Ceny jęczmienia i owsa za q (= 100 kg.) w dolarach.

Okres	Jęczmień			Owies			
	Berlin	Warszawa	Poznań	Chicago	Berlin	Warszawa	Poznań
Przeciętna 1928 1929 r	5,27	3.96	3,82	3.39	4.77	3,92	3.55
Przeciętna 1929 1930 r	4,60	2,90	2,88	3.16	3,74	2.42	2.44
6. — 11. I. 1930 r.	4,58	3,12	3,16	3,19	3,50	2,44	2,15
1930 r.							
8—13	5.03	2,83	2,92	2,47	3.38	2 57	2,17
15—20 XII	4,99	2,85	2,92	2,28	3 41	2,64	2,22
22—27	4,96	2,86	2,92	2,19	3,41	2,64	2,23
29 XI. — 3 I.	4,95	2,86	2,92	2,23	3.41	2,64	2,26
1931 r. 5 —10	4.94	2,86	2,94	2,36	3.39	2,64	2,29
12—17	4.90	2,86	2,92	2.33	3,33	2,58	2.36

Charakterystyka rynków jęczmienia i owsa odnosząca się do giełd światowych, ma w całości zastosowanie i do rynku polskiego: i na naszym rynku ceny jęczmienia już od dłuższego czasu mniej więcej od początku grudnia pozostają zupełnie bez ruchu. Zresztą i poprzednio wahania były nieznaczne.

Ceny jęczmienia i owsa na polskich giełdach w ciągu pierwszej połowy stycznia i w okresach poprzednich kształtowały się jak niżej:

Ceny jęczmienia i owsa za q = 100 kg.) w złotych.

Okres	Jęczmień		Owies	
	Warszawa	Poznań	Warszawa	Poznań
Przeciętna 1928 — 1929 r.	35,21	34,03	34.92	31,57
Przeciętna 1929—1930 r.	26.59	25,61	21,49	19.95
6 — 11 I 1930 r.	27,75	28,08	21,67	19,17
1930 r.				
8—13	25,25	26,00	22,92	19,38
15—20 XII	25,38	26,00	23,50	19,80
22—27	25,50	26,00	23,50	19,88
29 XII — 3 I	25,50	26,00	23,50	20,18
1931 r 5—10	25,50	26,20	23.50	20,38
12—17	25,50	26,00	23,00	21,01

Jak widzimy, charakterystyczną cechą obecnego stanu rynków zbożowych jest względnie wysoki poziom cen jęczmienia i owsa, także w chwili obecnej cena owsa bardzo niewiele różni się od ceny pszenicy. Dotyczy to rynku amerykańskiego i portów europejskich. Na wewnętrznym rynku niemieckim, dzięki specjalnym warunkom cena pszenicy jest znacznie wyższa od ceny owsa. Jasną jest rzeczą, że opisane wyżej ustosunkowanie jest skutkiem gorszego urodzaju tych zbóż na terenie światowym, jak również i stąd, że nigdy jeszcze dotąd nie miało miejsce takie nagromadzenie zapasów na rynkach światowych, jak to się ma w danej chwili w stosunku do pszenicy. Rynek polski pod tym względem dość wiernie naśladuje konjunktury światowe i tu poziom ceny owsa, nie mówiąc już o jęczmieniu, jest względnie lepszy, niż poziom, na którym kształtuje się cena pszenicy. Różni się bardzo rynek polski od rynków światowych, ale nie od rynku niemieckiego, lepszym stosunkiem cen żyta od cen pszenicy.

Edward Szturm de Sztrem

Eksport i rynki zbytu zwierząt rzeźnych i produktów uboju.

A. Rynki zagraniczne.

Eksport nierogacizny w pierwszej połowie stycznia b. r. przedstawia się następująco:

	Wiedeń		Praga	
	Dowóz świń żywych	Cena średn. za 1 kg. ż. w.	Dowóz świń bitych	Cena średnia za k. ż. w.
I. tydzień	8.866	1.90	1.561	2.45
II. „	12.197	1.60	4.060	2.50

W stosunku do drugiej połowy grudnia eksport zwiększył się o około 5000 sztuk, mimo to jednak pod względem ilościowym pozostał znacznie w tyle za pierwszą połową grudnia. Wskutek zatamowanego wywozu do Pragi eksporterzy rzucili w drugim tygodniu większe ilości towaru na rynek wiedeński, który obecnie jest znacznie mniej pojemny niż w normalnych warunkach gospodarczych i na nieco większe spędy reaguje zaraz wydatną zniżką cen. Tak też było i tym razem — ceny na rynku wiedeńskim spadły przy towarze mięsnym o 20 do 25 groszy austr. na 1 kg. żywej wagi, wskutek czego eksporterzy ponieśli dotkliwe straty. W Pradze ceny doznały pewnej zwyżki, która jednak jest jeszcze daleką od tego, by wyrównać różnicę ciężarów wynikającą z nałożonych przez rząd czeskosłowacki wysokich ceł prohibicyjnych. Eksport do Pragi odbywa się jeszcze częściowo niejako na mocy siły bezwładności oraz przyzwyczajenia eksporterów, którzy nie chcą się tak łatwo rozstać z rynkiem praskim.

W związku z przeciągłym kryzysem gospodarczym sytuacja eksporterów staje się coraz gorsza i coraz rzadsze są tygodnie, w których mają zarobek. Nietylko ceny na rynkach zagranicznych spadają z tygodnia na tydzień, ale na domiar złego rynek czeskosłowacki — przynajmniej narazie — odpada. Od dnia 1 lipca b. r. grozi nam podwyższenie ceł austrjackich tak, że eksport żywca ma coraz mniej widoków. Dlatego też wśród eksporterów nierogacizny panuje obecnie wielkie zaniepokojenie, które m. i. znalazło swój wyraz na zjeździe eksporterów małopolskich we Lwowie w dniu 17 stycznia b. r. Zapadły tam rezolucje co do najbliższych kroków na przyszłość, w szczególności postanowiono podjąć energiczną akcję w kierunku zdobywania rynku francuskiego oraz belgijskiego dla eksportu trzody bitej i zwrócić się do Rządu o przeznaczenie pewnych sum na premjowanie tego eksportu. Poza tem rzucono myśl wybudowania kilku mniejszych fabryk bekonów, któreby mogły przerobić nadwyżkę żywca i wywozić w postaci bekonów na rynek angielski, odznaczający się — jak wiadomo — wielką pojemnością i mogący z łatwością wchłonąć nawet dwukrotnie większą ilość polskiego bekonu niż dotychczas. Wobec braku kapitałów postanowiono również starać się o uzyskanie ze strony Rządu pożyczek inwestycyjnych. Wreszcie zwrócono się do Syndykatu Eksporterów trzody o uwzględnienie przy rozdziale kontyngentu wiedeńskiego w pierwszym rzędzie potrzeb Małopolski jako najbardziej dotkniętej niemożnością wywozu do Pragi. Położenie bowiem innych dzielnic nie jest tak krytyczne, gdyż kupcy z Kongresówki trudnią się przeważnie handlem wewnętrznym, dostarczając towar do Warszawy, Łodzi i innych ośrodków przemysłowych, województwa zachodnie mają najlepiej rozwinięty przemysł bekonowy i powinny teraz forsować jaknajwięcej eksport bekonów. Te dwie pozostałe dzielnice zresztą nie wysyłały prawie wcale do Pragi, powtóre są o wiele silniejsze finansowo, a skład osobowy poszczególnych firm jest tego rodzaju, że na jedną firmę eksportową wypada w województwach zachodnich 4-ch spólników, w Kongresówce 5-ciu, natomiast w Małopolsce blisko 10-ciu.

Wywóz bekonów wynosił w pierwszym tygodniu stycznia 5.521 balotów, w drugim 5.689, czyli razem 11.210 balotów, t. j. blisko 23.000 sztuk świń przerobionych na bekony. W porównaniu z poprzednim okresem dwutygodniowym zanotować należy zwiększenie eksportu o około 800 balotów. Ceny pozostały bez zmiany, t. j .51—56 sh za 1 cwt, czyli około zł. 2,27 za 1 kg. brutto loco Londyn. Uboje duńskie zmniejszyły się do 108.000 sztuk, w związku z czem spodziewana jest pewna zwyżka cen bekonu.

Wywóz bydła do Czechosłowacji w omawianym okresie wynosił 875 sztuk, zwiększył się więc o 500 sztuk w stosunku do poprzedniego okresu. Eksport bydła do Włoch wynosi obecnie poniżej 200 szt. tygodniowo. Pozatem wywieziono jak zwykle kilka wagonów wołowiny i baraniny do Francji.

B. Rynki krajowe.

Na rynkach krajowych ceny bydła i nierogacizny znajdują się pod znakiem coraz bardziej pogłębiającej się depresji. Na wszystkich targach tendencja w dalszym ciągu słaba i wszędzie zanotowano ogólną zniżkę cen. Bydło opasowe i świnie tłuszczowe uzyskują stosunkowo lepsze ceny, także świnie bekonowe są nieco droższe niż inny towar lekki na eksport w stanie żywym czy bitym.

Poniżej podajemy notowania z najważniejszych targów krajowych w drugim tygodniu stycznia:

Bydło: Poznań, dnia 13 stycznia 1930 r.

	spęd	ceny
A. Woły	105	
1. Pełnomięsiste, wytuczone . .		104—110
2. Mięsiste, tuczone młodsze .		88—100
B. Buhaje	195	
1. Wytuczone, pełnomięsiste		88— 96
2. Tuczone, mięsiste		78— 86
C. Krowy	390	
1. Wytuczone, pełnomięsiste .		104—112
2. Tuczone, mięsiste		88—100
3. Nietuczone, dobrze odżyw. .		70— 80
4. Miernie odżywione		50— 60
D. Jałowice		
1. Wytuczone, pełnomięsiste .		104—112
2. Tuczone, mięsiste		90—100
3. Nietuczone		72— 84
4. Miernie odżywione		60— 70
E. Młodzież		
1. Dobrze odżywiona		60— 70
2. Miernie odżywiona		50— 58
F. Cielęta	757	
1. Najprzedniejsze cielęta wyt.		120—134
2. Tuczone cielęta		104—114
3. Dobrze odżywione		90—100
4. Miernie odżywione		70— 84
II. Owce	319	
1. Wytuczone pełnom. jagnięta		——130
2. Tucz. starsze skopy i maciorki		100—116

II. Świnie (tuczniki)	1862	
1. Pełnom. od 120-150 kg. ż. w.		118—122
2. „ 100-120 „		112—116
3. „ 80-100 „		106—110
4. Mięsiste ponad 80 „		100—104
5. Maciory, późne kastraty		100—106
6. Swinie bekonowe		110—116

Przebieg targu: bardzo spokojny.

Warszawa, od 11 stycznia do 17 stycznia 1931 r.

Spęd: bydła rogatego 1180 sztuk.; cieląt 575 szt.; trzody chlewnej 3305 szt.

Mięso przywozowe: wołowina 4012 ćwiartek; cielęcina 16794 ćw.; baranina 966 ćw.; wieprzowina 17627 kg. Średnie ceny żywca w hurcie za 1 kg.: bydło rogate: pełnomięsiste zł. 1,20, wytuczone 1,10, chude 1,—, jałowizna 0,90, cielęta 1,60; trzoda chlewna: sztuki słoninowe 1,22, mięsne 1,07.

Średnie ceny mięsa w hurcie za 1 kg.: zady z uboju warszawskiego: wołowiny I gat. 2,30, II gat. 1,80, cielęcina 2,40. Zady przywozowe: wołowina I gat. 1,80, II gat. 1,60, cielęcina 2,00, baranina 2,40. Przody z uboju warsz.: wołowina I gat. 2,20, II gat. 1,60, cielęcina 2,30. Przody przywozowe: wołowina I gat. 1,60, II gat. 1,40. Wieprzowina z uboju warsz.: słoninowe 1,70, mięsne 1,50. Wieprzowina przywozowa: słoninowe 1,40.

Lwów, od 10. — do 17. I.

	Spęd	Ceny	
bydła	339	0,85—1,29	za 1 kg. ż. w.
		1,20—1,90	„ b „
cieląt	617	0,90—1,10	„ ż. „
		1.30—1.90	„ b. „
świń	—	— —	„ ż. „
		1.30—1.70	„ b. „

Kraków, od 10. I. do 16. I. 1931.

	Spęd	Ceny	
buhaje	220	0,70—1,15	za 1 kg ż. w.
woły	166	0,90—1,18	„
krowy	146	0.53—1,12	„
jałownik	177	0,68—1,20	„
cielęta	749	1,90—1,93	„
świnie	1368	— — —	„
świnie bite		1,30—1,90	„

Spęd większy, pobyt słaby. Ceny nieco zniżkowe.

Mysłowice, od 10. I. do 16. I. 1931.

	Spęd	Ceny	
buhaje	93	1.05—1.23	za 1 kg ż. w.
woły	41	1.05—1.22	„
krowy	798	1.00—1.25	„
jałówki	65	1.00—1.25	„
cielęta	59	— —	„
owce	—	— —	
świnie gat. I	3001	1.50—1.69	
„ II		1.43—1.49	
świnie bite „ III		1.36—1.42	
„ IV		1.20—1.35	
„ V		1.10—1.39	

Przebieg targu: Targ ożywiony, tendencja zniżkowa.

B.

Ceny drewna.

W ostatnich miesiącach obserwujemy pewną stabilizację cen drewna, na poziomie niskim, przy małem zaintersowaniu kupujących.

Należy przypuszczać, że rynek drzewny nie zareaguje zniżkowo na nieodnowienie prowizorjum polsko-niemieckiego, ponieważ wydaje się, jakby nieodnowienie to, przewidywane oddawna, zostało już zdyskontowane wcześniej przez spadek cen w jesieni roku ub.

Lasy Państwowe notują następujące ceny w złotych hurtowo loco wagon stacja naładowcza (Min. Roln. Nr. 2026 L. I.):

Drewno użytkowe w stanie okrągłym:

Kłody i dłużyce sosnowe tartaczne za m³:

	październik	listopad
Dyrekcja Warszawa	36,00	36,00
„ Radom	35,00	35,00
„ Siedlce	30,00	29,00
„ Wilno	—	—
„ Białowieża	32,00	32,00
„ Poznań	36,00	39,50
„ Bydgoszcz	43,00	43,00
„ Toruń	40,00	41,00

Kłody świerkowe tartaczne za m³:

Dyrekcja Siedlce	25,00	24,50
„ Lwów	24,50	25 00

Kłody dębowe stolarskie za m³:

Dyrekcja Łuck	155,00	155,00

Kłody dębowe tartaczne za m³:

Dyrekcja Białowieża	58.00	58,00

Kopalniaki sosnowe za m³:

Dyrekcja Warszawa	24,00	24,00
„ Radom	24,00	23,00
„ Siedlce	19,00	19,00
Poznań	—	—
„ Bydgoszcz	30,00	—
„ Toruń	—	—

Papierówka okrągła za mp:

Dyrekcja Siedlce	18,00	18,00
„ Wilno	—	19,70
„ Białowieża	18,00	18,00

Drewno opałowe.

Szczapy opałowe sosnowe za mp:

Dyrekcja Warszawa	14.00	14.00
„ Radom	14.00	14 00
„ Siedlce	10 00	10.00
„ Wilno	9.00	9.00
„ Białowieża	13.00	13.00
„ Poznań	17.00	15,00
„ Bydgoszcz	16.00	16.70
„ Toruń	15.00	15.00

Szczapy opałowe świerkowe za mp:

Dyrekcja Lwów	7.00	7.00

Szczapy opałowe bukowe za mp:

Dyrekcja Lwów	9.00	9.50

Przetwory drzewne.

Terpetyna „Medicinale A" za 1 kg.	zł. 1,50	f-co stacja Hajnówka lub Białowieża.
„ surowa biała „ „ „	„ 1.18	
„ „ żółta „ „ „	„ 0,73	
„ „ czerwona „ „ „	„ 0,57	
Smar wozowy „ „ „	„ 0.40	
Smoła sosnowa bezwodna „ „ „	„ 0.45	
„ preparowana dach. gęsta za 1 kg.	„ 0.26	
Dziegieć aptekarski „ „ „	„ 0.48	
Pak smołowy sosnowy „ „ „	„ 0.21	
Węgiel sosnowy I. „ „ „	„ 0,10	
„ „ II. „ „ „	„ 0.07	
Karbolineum żywicowe „ „ „	„ 0,55	
Olej żywiczny ciemny „ „ „	„ 0,45	
„ „ jasny „ „ „	„ 0,60	
Kalafonja redukowana Nr. 14½ „ „ „	„ 0.44	
Łep przeciw gąsienicom „ „ „	„ 0,70	
Siro-karbolineum ogrodn. (opak. darmo)	„ 0,80	

W. B.

Przegląd rynków rybnych.

A. Rynki krajowe.

Okres przedświąteczny, normalnie jest okresem znacznie większego zapotrzebowania na ryby, a siłą rzeczy i okresem zwyżki cen. W roku bieżącym, mimo, iż podobny ruch cen zachował się, wzrost cen był znacznie słabszy, i gdybyśmy porównali przebieg krzywych cen z latami poprzedniemi, krzywa tego roku byłaby najniższą.

Ceny hurtowe karpi żywych na rynku warszawskim, poczynając od początku listopada, utrzymywały się w granicach zł. 2,90—3,20. Zaledwie w ostatnich dniach przedświątecznych zaznaczyła się większa zwyżka cen, które doszły do 3,40 zł. za kg. w hurcie. Ceny detaliczne wykazywały naogół większą zwyżkę, chociaż ogólnie narzekano na mały popyt. Na innych rynkach cena karpi była nieco wyższa. Cena warszawska, naogół, była najniższą ceną. Na znacznie niższy poziom cen karpi żywych, w porównaniu z okresem przedświątecznym innych lat wpłynęło kilka czynników. Po pierwsze — znaczne wyprzedanie produkcji przed świętami z konieczności płacenia krótkoterminowych zobowiązań. Po drugie — produkcja w r. 1930 bezwzględnie przekroczyła produkcję innych lat. Na to złożyły się większe kredyty na dokarmianie w r. ubiegłym oraz niezmiernie niska cena zbóż używanych na paszę dla ryb.

Przy znacznem, wobec powyższego, zwiększeniu ilości ryby na rynku krajowym, wysiłek w kierunku zorganizowania zbytu ryb, był minimalny. Jak i w latach poprzednich większość produkcji lokowana była na kilku większych rynkach, przedewszystkiem w Warszawie. W wyniku musiało to wpłynąć na zniżkę cen. Również nie bez wpływu pozostała ta okoliczność, że duża część tranzakcyj, zawierana była na warunkach komisowych. Pośrednicy, komisjonerzy więcej zainteresowani w szybkości obrotów rybą, niż ceną uzyskiwaną w danym momencie, nie są na rynku czynnikiem wpływającym na utrzymanie poziomu cen. Przy dzisiejszym braku gotówki, komisjoner z chęcią godzi się na niższą cenę, tem samem i na własny niższy zarobek, byle zwiększyć obrót, byle szybciej uzyskać nowy materjał obiegowy. Pozatem import ryb z zagranicy wpływał również deprymująco na ceny.

To cośmy wyżej powiedzieli, dotyczy rybactwa stawowego. Rybactwo jeziorowe spotkało się z innemi trudnościami. Bardzo niepomyślny przebieg zimy, uniemożliwił dotychczas połowy, przy pomocy niewodów zimowych, dających największe rezultaty. Ze względu na brak ryby jeziorowej, ceny jej wykazały znaczną zwyżkę mimo dość dużego importu mrożonej ryby jeziorowej z Rosji i Estonji.

B. Handel zagraniczny.

Obroty w handlu zagranicznym rybami w listopadzie r. ub. wynosiły w przywozie 8.591.554 kg. o wart. zł. 5.920.406, w wywozie 70.320 kg. o wart. zł. 118.202. W porównaniu do października r. 1929 przywóz spadł o 3.263.000 kg. o wartości zł. 1.252.000. Wywóz natomiast wykazał zwyżkę ilościową o 4000 kilogramów. Wartość jednak wywozu spadła o 46000 zł. Przyczyn tego spadku szukać należy w zniżce wywozu łososi i węgorzy. Zniżka przywozu w omawianym miesiącu prawie całkowicie znajduje swoje wytłumaczenie w zniżce przywozu śledzi solonych, wynoszącej 3.200.000 kg. Tę bardzo znaczną zniżkę złagodził duży wzrost przywozu śledzi mrożonych wynoszący w listopadzie 1.054.439 kg. o wart. zł. 605.055. Występującą od szeregu miesięcy tendencja zniżki przywozu śledzi solonych, na korzyść śledzi mrożonych, jest wynikiem oddziaływania naszej taryfy celnej, która za 100 kg. śledzi solonych nakłada cło w wysokości zł. 15, wówczas gdy od 100 kg. śledzi mrożonych cło wynosi zł. 2.

Przechodząc do przywozu ryb słodkowodnych, należy podkreślić niepomyślny wzrost prawie wszystkich pozycyj. Przywóz karpi w latach ubiegłych w miesiącach jesiennych, wcale nie występował. I tak w listopadzie w r. 1929 przywieziono zaledwie 56 kg. karpi, a w tym samym miesiącu r. 1930 przywóz karpi wynosił 9.685 kg. Wskazuje to na dalszą stabilizację przywozu karpi, rozszerzającą się powoli na całoroczny okres, czego dowodziły i poprzednie miesiące jesienne.

Bardzo znaczny wzrost w porównaniu do listopada r. 1929 wykazał przywóz sandaczy (z 78.983 kg. na 161.490 kg.). Niepomyślny dla połowów przebieg pogody, spowodował brak krajowej ryby jeziorowej, który musiał być pokrytym rybą importowaną. Przywóz szczupaków wykazał nieznaczną zniżkę (z 25.759 kg. na 22.856 kg). Uderzającym jest również stały wzrost i znaczne rozmiary pozycji t. zw. ryb oddzielnie niewymienionych. Pozycja ta stanowi w listopadzie r. ub. 92.748 kg. o wart. 157.493 zł. Notowany według tej pozycji przywóz jest przeważnie pochodzenia rosyjskiego. W niektórych miesiącach cena ryb rosyjskich wwożonych jako niewymienione, wyższą była od cen sandaczy.

Nie bez podstawy, wobec powyższego, są przypuszczenia, iż jest to maskowany przywóz sandaczy i innych cennych ryb rosyjskich notowany jako ryby oddzielnie niewymienione dla niebudzenia obaw na rynku naszym przed importem sandaczy i szczupaków.

Jeśli chodzi o przywóz ryb słodkowodnych, to na podkreślenie zasługuje wzrastający udział w przywozie ryby rumuńskiej. Są to narazie nieduże ilości, jednak ze strony ryby rumuńskiej należy obawiać się groźnego konkurenta dla krajowej ryby, zwłaszcza na rynku Małopolski. Rumunja posiadając olbrzymie możliwości produkcyjne, ma nad naszą produkcją rybną przewagę, ze względu na znacznie dogodniejszy klimat. Poza tem olbrzymie tereny rybne u ujścia Dunaju tworzą rozległe gospodarstwa stawowe o bardzo znacznej wydajności i znacznie niższych od naszych kosztach produkcji.

Do roku bieżącego handel rybny w Rumunji stanowił przedmiot monopolu państwowego, ze względu jednak na wiadomości o zniesieniu tego monopolu, handel rybny, przejęty przez prywatną inicjatywę, niebawem zacznie szukać zagranicznych rynków zbytu. Jako jeden z najdogodniejszych rynków, niewątpliwie występuje polski rynek. Liczne w ostatnich czasach oferty na rybę rumuńską zapowiadają niedaleką ofensywę na nasz rynek.

Występuje tu jeszcze raz moment konieczności organizacji naszych producentów ryb, dla opanowania rynku wewnętrznego i obrony przed wzrastającym i stale rozszerzającym się przywozem.

W dziale wywozu jak zaznaczyliśmy wyżej, listopad r. 1930 przyniósł niepomyślą zmianę. Przeszło 52% wywozu stanowiły raki, mimo, iż w porównaniu do listopada r. 1929 wywóz ich wzrósł z 34.000 na 53.000 kg., co wpłynęło na zwiększenie ilościowe wywozu, wartość wywozu znacznie zmalała, a to ze względu na znacznie niższą cenę raków od wywożonych łososi i węgorzy, kosztem których nastąpił spadek wartości wywozu.

Inne pozycje w obrocie handlowym rybami, nie wykazały większych odchyleń. *E. I.*

Kronika Krajowa

Finanse i kredyt.

Kronika finansowa.

W okresie sprawozdawczym od dnia 8. I. do dnia 20. I. r. b. tendencja dla dewiz słaba. Zapotrzebowanie niewielkie, pokrywane przeważnie przez Bank Polski przy niemocnym udziale banków prywatnych.

Notowano: Belgję 124,46—124,30; Bukareszt — 5,30; Gdańsk 173,08—173,03; Holandję 359,21—358,90; Kopenhaga 238,45; Londyn 43,31¾—43,30½, N. Jork czeki 8,916—8,915; N. Jork kabel 8,925—8,924; Paryż 35,01—34,96; Praga 26,43—26,41; Sztokholm 238,80—238,95—238,80; Szwajcarję 172,90—171,65; Wiedeń 125,48—125,43; Italję 46,73—46,71.

W obrotach międzybankowych notowano: Berlin 212,22—216,00; dolar 8,90¼—8,91; złoto 4,64—4,69½; za rubla czerwońca 0,39—0,38.

Na giełdzie papierów procentowych obroty nieznaczne. Listy zastawne i obligacje banków państwowych notowano bez zmian jak poprzednio, mianowicie: 8% listy zastawne i 8% obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 8% listy zastawne Państwowego Banku Rolnego po 94% ich wartości nominalnej, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 7% listy zastawne Państw. Banku Rolnego po 83,25% wartości nominalnej. Papiery powojennej emisji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie w ciągu omawianego czasokresu giełda warszawska nie notowała.

Na giełdzie w Poznaniu papiery Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego notowano: 8% dol. listy zastawne 92—90%, 6% listy żytnie — 15½%—16,50; 4% listy zast. skonwertowane 38½—38%.

Produkcja i przemysł rolny.

Uruchomienie bekoniarni w Czerniewicach.

W dniu 11 grudnia 1930 r. została uruchomiona i rozpoczęła normalną produkcję fabryka bekonów w Czerniewicach pod Włocławkiem.

Bekoniarnia ta, wybudowana przed wojną, na wzór najlepiej urządzonych tego rodzaju fabryk w Danji, przechodziła różne koleje losu, zmieniając właścicieli i będąc przez długie okresy nieczynna. Ostatnio fabrykę w Czerniewicach nabył Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Wzrastający rozwój hodowli trzody chlewnej i potrzeba szukania nowych rynków zbytu przy załamywaniu się rentowności tej hodowli pobudziły inicjatywę miejscowych rolników w kierunku wykorzystanie unieruchomionej placówki, której twórcami w swoim czasie byli sami rolnicy.

W 1929 r. na terenie okolicznych powiatów powstała spółdzielnia pod nazwą „Kujawska Spółdzielcza Przetwórnia Mięsna w Czerniewicach", której założyciele postawili sobie za zadanie podjęcie na nowo produkcji bekonów. Ponieważ realizacji tego przedsięwzięcia stanął na przeszkodzie brak kapitału, potrzebnego na wykupienie fabryki z rąk obecnego właściciela. Ministerstwo Rolnictwa przyszło z pomocą inicjatorom, udzielając zasiłku w wysokości zł. 200.000, który przy pośrednictwie Państwowego Banku Rolnego został przeznaczony na pożyczki dla producentów na kupno udziałów spółdzielni. Obok rolników-producentów na członków spółdzielni przystąpiły okoliczne sejmiki powiatowe, tak, że spółdzielnia zalicza w poczet swych członków osoby fizyczne i prawne.

Moment uruchomienia przetwórni poprzedziła szeroko zakrojona propaganda wśród rolników w kierunku wzmożenia produkcji trzody chlewnej typu bekonowego, w celu zapewnienia odpowiedniej ilości materjału przerobu.

Uruchomienie przetwórni zbiegło się z chwilą utraty rynku czeskosłowackiego dla polskiej trzody chlewnej, co należy specjalnie podkreślić, jak dodatni objaw odciążenia rynku.

W chwili obecnej, w niespełna miesiąc od uruchomienia przetwórni, ubój trzody wynosi przeszło 1.200 sztuk tygodniowo, co wybitnie świadczy o tem, jak potrzebne było uruchomienie tej placówki.

Po nieudanych poniekąd próbach ujęcia bezpośrednio w ręce rolników przetwórstwa rolnych pochodzenia zwierzęcego, jakie miały miejsce w Dębicy i Chodorowie, bekoniarnia w Czerniewicach, obok Spółdzielczej Przetwórni Mięsnej w Wołkowysku, stanowi nową placówkę prowadzoną bezpośrednio przez producentów.

Kontyngent cukru.

W Dzien. Ustaw Nr. 4 wyszło rozporządzenie Ministra Skarbu wyznaczające kontyngent cukru na obszarze Rzeczypospolitej na okres 1 października 1930 r. do 30 września 1931 w ilościach następujących:

1) zasadniczy kontyngent — 3.473.500 q.
2) zapasowy kontyngent — 173.675 q.

Podatki.

Podatek obrotowy na giełdach.

Okólnikiem z dnia 23 października r. z. L. dz. V. 9729/4/30 Pan Minister na zasadzie art. 94 ustawy z dnia 15. VII. 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym upoważnił Izby Skarbowe do umarzania podatku przemysłowego od obrotu, przypadającego od tranzakcji zbożem na giełach zbożowo-towarowych, począwszy od 1 listopada 1930 r.

Tego rodzaju zarządzenie nie uwzględnia całkowicie postulatu Związku O. R. R. P., który w swych wystąpieniach podkreślał konieczność zwolnienia od podatku obrotowego nietylko tranzakcyj w przedmiocie zbóż, lecz również — dotyczących mąką i otrębami. Uwzględnienie tego dezyderatu przyczyniłoby się nietylko do zwiększenia obrotów na giełdach zbożowo-towarowych, a zatem ożywiłoby ich działalność, lecz również umożliwiłoby rolnikom zaopatrywanie się w otręby na giełdach przez co uniknęliby oni zbędnego i kosztownego pośrednictwa.

Dotychczasowa praktyka wskazuje na to, że obrót mąką na giełdach zbożowo-towarowych jest minimalny. Skarb państwa przy zwolnieniu od podatku obrotowego poniósłby zatem bezpośrednio straty minimalne, które niewątpliwie wyrównane zostały przez to, że szereg osób, które dotychczas prowadzą handel mąką nie opłacają żadnych podatków, wykupiłoby świadectwa przemysłowe.

Wobec tego Z. O. Rolniczych zwrócił się do Ministerstwa Skarbu o rozciągnięcie na mąkę i otręby ulg, wprowadzonych powołanym powyżej okólnikiem.

Wymiar podatku dochodowego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny (w sprawie L. Rej. 3600/27) rozważył i wyjaśnił następujące kwestje, związane z wymiarem podatku dochodowego:

1. — W myśl art. 18 ustawy o państw. pod. doch. do pojęcia tantjemy należy, by była wypłacona osobie, wchodzącej w skład zarządu, rady, komisji rewizyjnej lub komitetu nadzorczego, a nie biorącej stale czynnego udziału w zarządzie przedsiębiorstwa. Otóż w wypadku konkretnym skarżąca firma dowodziła, że osoby, którym wypłacono „tantjemę", brały stały udział w zarządzie przedsiębiorstwa, wobec czego stała na stanowisku zastosowania art. 21 ust. 3 ustawy, który to przepis kwalifikuje wynagrodzenie osób, biorących czynny udział w zarządzie przedsiębiorstwa, jako zyski bilansowe, tylko w wypadku, jeżeli wykraczają one poza granice procentowo określonego stosunku do kapitału zakładowego. Gdy przeto skarżąca firma użyła nazwy „tantjema" nie w rozumieniu art. 18 ustawy, lecz w sensie potocznym, to chodzi tu tylko o zwykłe uposażenie służbowe.

Otóż skarżąca firma formułuje zapatrywanie swoje na różnice między tantjemami, należącemi do zysków bilansowych, a wynagrodzeniami, należącemi do kosztów osiągnięcia dochodu, w ten sposób, że jedynie tylko tantjemy, wypłacane członkom zarządu nie jako wynagrodzenie za ich pracę, ale jako wynagrodzenie za wniesione do spółki wkłady, czy gotówkowe, czy innego rodzaju, należą do dochodu, ulegającego opodatkowaniu.

Najw. Trybunał Admin. zapatrywania tego nie podzielił, stwierdzając, że momentem decydującym dla ustalenia zaznaczonej różnicy nie jest sam fakt pracy ani udziału osoby wynagradzanej w zarządzie, lecz pewne szczególne kwalifikacje tej pracy, czy też tego udziału, amianowicie, punkt ciężkości leży w tem, czy osoba wynagradzana bierze stale czynny udział w zarządzie przedsiębiorstwa, czy też nie. Branie zaś stale czynnego udziału tego uwarunkowane jest określeniem zgóry tak rodzaju i zakresu tego udziału, jak i wynagrodzenia za pracę, chociażby w wysokości procentowej, jednak ustalonej comnajmniej co do należności warunków zapłaty. I tylko w tym wypadku wypłacane wynagrodzenie, chociażby potocznie „tantjemą" zwane, ulega potrąceniu przy wymiarze podatku dochodowego.

2. — Czy podatek od uposażeń pracowników, którego zapłatę przyjął na siebie pracodawca tytułem uzupełnienia wynagrodzenia pracowników, ulega odliczeniu przy wymiarze podatku dochodowego?

Władza wymiarowa odpowiedziała na powyższe pytanie przecząco, wychodząc z założenia, że do ponoszenia tych ciężarów obowiązani są z mocy ustawy sami pracownicy.

Najw. Trybunał Adminstr. nie podzielił tego stanowiska, a to z założeń następujących:

Ustawa wyklucza od odliczenia tylko podatek dochodowy, wymierzony samemu płatnikowi. Natomiast ustawa nie zawiera zakazu uwzględniania przy ustalaniu podstawy wymiaru podatków, zapłaconych za osoby trzecie. Wobec tego należy kwestję tę rozważyć ze stanowisko przepisów art. 6 wzgl. art. 10, p. 1 ustawy, które to przepisy nie dają podstawy do wydzielenia podatku od uposażeń służbowych, który pracodawca przejął na siebie, z całości wydatków na wynagrodzenie pracowników.

A więc pracodawca, który uiszcza za swoich pracowników podatek dochodowy od uposażeń, ma prawo stosowną kwotę potrącić przy ustalaniu podstawy wymiaru podatku dochodowego dla siebie.

Umarzanie nieściągalnych kwot podatku majątkowego.

W wykonaniu art. 2 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 3 grudnia 1930 r. o zmianie art. 57 oraz uzupełnieniu art. 67 ustawy o podatku majątkowym Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 22 grudnia r ub. L. D. V. 6774/2/30 zarządziło, co następuje:

1) upoważnia się izby skarbowe do umarzania podatku majątkowego w wypadkach stwierdzonej nieściągalności do kwoty zł. 1000;

2) umorzenia ponad kwotę zł. 1.000 zastrzega się decyzji Ministerstwa Skarbu.

Umorzenia przeprowadza się z urzędu, bądź też na wniosek płatnika.

Za nieściągalne uważa się pozycje podatku majątkowego:

a) jeżeli przeprowadzona egzekucja pozostała bez skutku, ponieważ płatnik nieposiada żadnego majątku ani też przychodów, z których możnaby ściągnąć podatek.

b) jeżeli wdrożona egzekucja została zaniechana, po-

nieważ koszty egzekucyjne przewyższają kwotę, jaka może być osiągnięta w drodze egezkucji.

Wnioski o umorzenie podatku majątkowego winny być należycie umotywowane.

W przyszłości indywidualne sprawy umorzeń podatku majątkowego, z tytułu nieściągalności, załatwiane będą w myśl zasad wyłuszczonych w omówionym okólniku.

Polityka handlowa.

Ulgi celne na orzechy ziemnie i słonecznik.

W Dzien. Ustaw Nr. 4 ukazało się rozporządzenie zarządzające, iż pozwolenia Ministerstwa Skarbu na zastosowanie ulgi celnej do orzechów ziemnych i nasion słonecznika zachowują ważność do dnia 31 marca rb. włącznie.

Eksport drobiu do Anglji.

Rezultaty pierwszych próbnych transportów drobiu polskiego, wysłanych do Anglji po długotrwałych przygotowaniach ze strony polskich eksporterów dały wyniki nadspodziewanie dobre. Dotyczy to zwłaszcza indyków, które angielscy odbiorcy określili jako towar najlepszej klasy, zdolny przy dobrej organizacji eksportu utrzymać na stałe tę opinję. Nieco gorsze wyniki dały gęsi, prawdopodobnie ze względu na to, że użyty materjał był za stary i w kolorze niejednolity. W obu wypadkach uzyskane ceny były więcej niż dobre, przy indykach zaś równe co do cen najlepszych gatunków drobiu, znajdujących się na rynku angielskim. Najwięcej braków wykazuje opakowanie. Niektórzy eksporterzy w opakowaniu szli dalej niż wymagają tego angielskie wymagania. W innych zaś wypadkach skonstatowano znaczne braki, które ujemnie oddziaływały na jakość towaru a tem samem na cenę.

Braki w opakowaniu drobiu nie są może tak bardzo rażące, ale na rynku tak wymagającym, jak angielski, winny być bezwzględnie usunięte, a sposób opakowania przystosowany do wymagań odbiorców.

W myśl opinji angielskich fachowców byłoby rzeczą pożądaną, by eksport drobiu z Polski odpowiednio się zorganizował, gdyż tylko na tej drodze da się osiągnąć zamierzone cele.

Również kwestję braków czy to w stosunku do materjału, czy opakowania czy znakowania proponują rozwiązać przez wysłanie na jakiś czas do Anglji specjalistów, którzyby na miejscu uzupełnili studja nad kwestją przygotowania drobiu do eksportu.

Mając na uwadze wzmożone zainteresowanie się polskich eksporterów drobiu możliwościami zbytu na rynku angielskim, można przypuszczać, że braki w organizacji eksportu drobiu zostaną jeszcze na czas w tym roku, t. zn. przed pełnym sezonem, usunięte.

O eksport gęsi do Francji.

Sprawa wywozu do Francji drobiu polskiego była już kilkakrotnie poruszana. Zapotrzebowanie na drób we Francji jest wielkie, tak dla zaspokojenia potrzeb miejscowych konsumentów, jak i dla eksportu skierowanego przedewszystkiem do Anglji.

Jeżeli chodzi o gęsi, to może być mowa tylko o sprowadzaniu gęsi bitych, albo zamrożonych, albo świeżych, w wagonach-chłodniach. Sprzedaż ptactwa mrożonego jest łatwiejsza i przedstawia mniejsze ryzyko. Otrzymuje się wprawdzie cenę niższą, ale wobec istniejących obecnie trudności transportowych przy przewozie z Polski do Francji, korzystnem by była na razie wywozić przedewszystkiem towar mrożony.

Eksporterzy polscy muszą zwracać uwagę w pierwszym rzędzie na odpowiednią selekcję, gdyż na zbyt liczyć może tylko towar pierwszorzędnej jakości, dobrze zamrożony w temperaturze conajmniej jakoby —12° i punktualne wykonywanie dostaw. Możnaby się wzorować pod tym względem na metodach rosyjskich, które dały nadzwyczaj dodatnie rezultaty. Mrożone gęsi z Rosji, których jeden tylko mandatarjusz sprzedał np. w ubiegłym sezonie około 100.000 sztuk, osiągały prawie te same ceny co i towar miejscowy (przy 13-tu frankach, za świeże — 12,50 fr.)

Gęsi powinny być typu mięsnego (nie za tłuste), wagi od 3,5 do 5 kilogramów. Muszą być z głowami, niepaproszone i bardzo starannie oskubane, bez śladu nawet pierza.

Zapakowuje się je najlepiej po 6—8 sztuk do płaskich skrzyń lub koszów, w jednej warstwie, przyczem należy się starać, by każda skrzynia zawierała gęsi mniej więcej jednakowej wagi. Skrzynie nie powinny być zbyt ciężkie, gdyż opłata celna jest pobierana brutto za netto. Do jednego wagonu można załadować około 250 skrzyń, to znaczy 1500 do 2000 gęsi.

Cło francuskie wynosi 100 franków od 100 kg. Dodatkowe opłaty za odprawę celną dochodzą do 10% cła. Przy wwozie do Paryża, akcyza miejska pobiera 90 fr. od 100 kg. Wymagane jest na granicy świadectwo weterynaryjne potwierdzone przez Konsulat Francuski.

W ubiegłym sezonie ceny na świeże gęsi bite wahały się w granicach od 10-ciu do 16-tu franków za kilogram. Mrożone gęsi osiągały 9 do 11-u franków, a nawet dla najlepszych gatunków 12,50 fr. za kilogram.

Najaktywniejszy sezon sprzedaży trwa od początku grudnia do końca kwietnia.

Można brać pod uwagę sprzedaż hurtownikom albo za pośrednictwem mandatarjuszy w Halach. W pierwszym wypadku należy nagół przeprowadzać kakulacje franco granica lub cif port francuski. Oclenie — transport wewnętrzny i opłaty manipulacyjne należą wtedy do odbiorcy. O ile zaś sprzedaje się przez mandatarjuszy, to trzeba ekspedjować towar franco stacja Paryż. Mandatarjusz opłaca resztę kosztów na rachunek ekspedytora.

Mandatarjusze pobierają od 4 do 5% od sprzedaży, opłacając z tej prowizji podatek obrotowy.

Warunki płatności mogą być rozmaite w zależności od umowy, a przedewszystkiem od zaufania francuskiego kupca lub pośrednika do swego klijenta. Naogół jednakże mandatarjusze nie dają jakoby akredytyw, a wypłacają tylko przy odbiorze towaru 1/3 wartości tytułem zadatku, resztę zaś po uskutecznieniu sprzedaży, t. j. po 8-u, 10-u dniach. Kupcy hurtownicy płacą w dwa, trzy dni po odbiorze transportu.

Zapotrzebowanie we Francji na wątroby gęsie jest wprost olbrzymie. Sam Paryż konsumuje w sezonie, trwającym od końca sierpnia do końca lutego, 2 do 3 tysięcy kilogramów dziennie. Ceny osiąga się bardzo rozmaite, w zależności od gatunku, (przyczem klasyfi-

kacja na 1-y, 2-i, 3-i i 4-ty gatunek odbywa się właściwie na oko i teoretycznie określić się nie da); dochodzą one do 80 i 85 fr. za kilogram. Zbyt na dobre wątroby jest zawsze zapewniony.

Wypada zaznaczyć, że trudności transportowe dla tego artykułu nie istnieją. Wysyła się bowiem zamrożone wątroby w skrzyniach drewnianych pospiesznym frachtem. Z Budapesztu nadchodzą one np. do Paryża Orient-Expresem w dwa dni.

Głównemi dostawcami zagranicznemi są jak wiadomo Węgry i Czechosłowacja. Niektóre znaczniejsze firmy francuskie, przerabiające gęsie wątroby na wszelkiego rodzaju pasztety, jak np. Daburon (10 rue Vauvilliers, Paris) mają w Budapeszcie swoje organizacje dla zakupywania towaru, eliminując w ten sposób ryzyko sprowadzania do Paryża nieodpowiedniego towaru i będąc w stanie śledzić zbliska za rozwojem produkcji na miejscu.

Oczywiście, sprawa produkowania w Polsce wątrób gęsich, a co za tem idzie należytego tuczenia gęsi, nie da się przeprowadzić z dnia na dzień. Należałoby zbadać dokładnie metody będące w użyciu na Węgrzech, w Czechach i w Alzacji i zorganizować tucznie stosując o ile możności odrazu najnowsze metody. Uniknęłoby się w ten sposób kosztownych zawsze eksperymentów.

Nie od rzeczy będzie zauważyć, że Polska posiada zdaje się bardzo odpowiednie warunki dla produkowania na dużą skalę gęsich wątrób, a to z tego względu, że tuczone w tym celu gęsi jako zbyt tłuste, nie nadają się już na eksport, wymagający sztuk mięsnych. Natomiast dają one znaczną ilość smalcu, na który łatwo zawsze znaleźć w kraju chętnych odbiorców wśród ludności izraelickiej.

Komunikacje i transport.

Ruch w porcie gdyńskim.

W okresie od 5 do 11 stycznia r. b. był następujący:

Ruch statków

	Przyszło ilość	n. r. t.	*Wyszło* ilość	n. r. t.
Polska	6	7.349	7	8.291
W. M. Gdańsk	1	555	1	593
Danja	3	1.945	—	—
Estonja	7	4.177	—	—
Finlandja	1	600	1	600
Francja	2	6.944	2	6.944
Łotwa	3	3.056	2	2 399
Niemcy	5	3.878	6	4.939
Norwegja	4	3.582	3	2.733
Stany Zjedn Am.	2	6.160	2	6 160
Szwecja	14	10.647	24	18 202
Razem	48	48.893	48	50 861

Przeładunek towarów (w tonnach)

Wyładowano

Rudy żelazne	597
Żużle Thomasa	1 050
Żelastwo (złom)	5.307.7
Bawełna	89.2
Mąka pszenna	87.6
Ziarna kakaowe	15.7
Glinka folusznicza	91.8
Maszyny górnicze	20.3
Różne	185
Razem:	72.070.2

Załadowano

Zboże	848.2
Bekony	628.8
Wędliny	92
Masło	8.5
Jaja	19.8
Cukier	151.2
Wytłoki buracz.	50.6
Drzewe	20.3
Węgiel eksportowy	65.382.5
„ bunkrowy	3.956
razem:	69.341.5
Koks	200
Żelazo i wyroby	27.4
Drób bity	22.2
Nasiona	2.5
Manufaktura	7.2
Makuchy	621.5
Różne	28.7
Razem:	2.070.72

W ruchu pasażerskim zamorskim zanotowano następujące liczby: przyjechał 1 pasażer, wyjechało 805, razem 806.

Samorząd.

Świadczenia drogowe w naturze.

N. T. A. wydał zasadnicze orzeczenie w kwestji obowiązku świadczeń drogowych w naturze. Jak wiadomo, świadczenia drogowe w naturze (t. zw. świadczenia piesze, czyli fizyczne, sprzężajne, czyli dostarczanie środków przewozowych) opierają się na ustawie z 10 grudnia 1920, która nadaje gminom prawo uchwalania statutów co do rozkładu ciężaru świadczeń na członków gminy. Otóż w tej kwestji, jacy członkowie gminy są obowiązani do świadczeń drogowych w naturze, istnieje nieporozumienie w łonie niektórych zarządów gminnych i Wydziałów powiatowych.

Zarząd gminny Radomyśl pociągnął do świadczeń drogowych w naturze właściciela pewnego majątku, wymierzając mu równowartość pieniężną za świadczenia w naturze według ilości 226 dniówek robocizny. Przeciw wymiarowi odwołał się właściciel majątku do Wydziału powiatowego w Baranowiczach, podnosząc, że obowiązek świadczeń nałożony został niesłusznie, gdyż, aczkolwiek jest właścicielem majątku, nie jest jednak ani użytkownikiem jego ani nie mieszka w gminie, lecz w Warszawie. Wydział powiatowy odwołania nie uwzględnił, wychodząc z założenia, że według art. 30 ustawy z 10 grudnia 1930 obowiązek świadczeń odnosi się do wszystkich płatników podatków bezpośrednich, posiadających jakiekolwiek objekty na terenie danej gminy.

W skardze do N. T. A. zwalcza właściciel majątku założenie Wydziału Powiatowego, twierdząc, że obowiązek świadczeń nie wpływa z samego tytułu posiadania, ale koniecznem jest dla tego obowiązku, aby właściciel majątku był mieszkańcem gminy, albo aby przynajmniej był użytkownikiem posiadanych dóbr.

N. T. A., rozważając tę skargę, zajął się rozstrząsaniem pojęcia „mieszkaniec" gminy w odniesieniu do obowiązku przedmiotowych świadczeń. Zapatrywania Wydziału Powiatowego, że określenie „mieszkaniec" użyte w art. 30 ustawy z 10 grudnia 1920, jest jako pojęcie równoznaczne z określeniem „płatnik podatków bezpośrednich", N. T. A. nie podziela. Jest ono niezgodne z wyrażoną intencją ustawy. Art. 30, mówiąc o mieszkańcach gminy „płacających podatki bezpośrednie", chce tylko określić daną kategorję mieszkańca, co wynika z gramatycznego charakteru dodatku w formie imiesłowa „opłacający", ale bynajmniej nie chce i nie może identyfikować „opłacających podatki bezpośrednie" z mieszkańcami gminy, bo wszak pojęcia „mieszkaniec" i „podatnik" są pojęciami o różnej treści w istocie. O ile mieszkaniec może być i z reguły jest podatnikiem w danej gminie, tak znowu z drugiej strony nie musi być nim być. Taksamo nie każdy podatnik w gminie musi być jej mieszkańcem. Rzecz sprowadza się zatem tylko do określenia pojęcia „mieszkaniec". Tego pojęcia powołana ustawa nie daje. Dlatego pojęcie to należy brać w tem znaczeniu, w jakiem je określają przepisy prawne, które o niem traktują, a tem jest ustawa o postępowaniu sądowo-cywilnem. Ar.t 204 tej ustawy, który definjuje pojęcie o „zamieszkania uważa się to miejsce, w którem dana osoba z powodu swoich zajęć, sposobu zarobkowania lub majątku, bądź też z powodu służby wojskowej lub cywilnej ma swoje siedlisko lub zagospodarowanie. W ujęciu powyższem zresztą pojęcie „mieszkańca" jest także zgodne z językowem, potocznem znaczeniu tego słowa. „Mieszkać" znaczy mieć mieszkanie własne w określonem miejscu, w połączeniu z pobytem w temże miejscu, chociaż niekoniecznie stałym.

Z tak określonym „mieszkańcem" wiąże się też w sposób bardzo prosty i logiczny obowiązek ustawowy do robocizny „pieszej", czyli własnej, fizycznej mieszkańca.

Z powyższego wynika, że ustawodawca w art. 30 ustawy z 10 grudnia 1920, dodając do słowa „mieszkańców" bliższe określenie „opłacających podatki bezpośrednie", rozróżniał pojęcia „mieszkańca" i „opłacającego podatki bezpośrednie„ stanowiąc, że dla obowiązku świadczeń drogowych w naturze potrzeba, aby dana osoba była mieszkańcem tej gminy i płaciła w danej gminie podatki bezpośrednie. Jedno bez drugiego nie wystarcza. Nie wystarcza być mieszkańcem, bez opłacania podatków bezpośrednich, jak nie wystarcza opłacać podatki bezpośrednie, a nie być mieszkańcem gminy.

W myśl tych rozważań N. T. A. ustalił następującą zasadę prawną: „Przepisy art. 29 i 30 ustawy z 10 grudnia 1920 poz. 32 Dz. Ust. z r. 1921 o budowie i utrzymaniu dróg publicznych nie odnoszą się do tych „opłacających podatki bezpośrednie", którzy nie są jednocześnie mieszkańcami gminy (w rozumieniu ustawy o postępowaniu sądowo-cywilnem)". — Orzecz. N. T. A. z 17 grudnia 1930 L. rej. 4839/28).

Zagadnienia socjalne.

Zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości w b. dzielnicy pruskiej.

Komisja Przewłaszczeniowa w Krotoszynie odmówiła zezwolenia na przewłaszczenie nieruchomości dla celów pomieszczenia bydła wykonywującemu handel bydłem. Odmowa nie przytoczyła żadnych motywów. Odwołanie do Izby Wojewódzkiej załatwione zostało również odmownie, ale nie przez Izbę Wojewódzką, a przez samego Wojewodę, a to na zasadzie art. 57 rozp. Prezydenta z 19. I. 1928 r., który mówi, że jeżeli posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego (a w Województwie Poznańskiem, w myśl art. 99 tegoż rozporządzenia Izby Wojewódzkiej), nie dojdzie do skutku z braku przepisanego kompletu czonków, a zwłoka zagraża interesowi publicznemu, Wojewoda wydaje decyzję samodzielnie, bez udziału Wydziału Wojewódzkiego, wzgl. Izby Wojewódzkiej.

Na skutek skargi, N.T.A. orzekł, że decyzja Wojewody jest pozbawiona podstawy prawnej. Twierdzenie Wojewody, że interes publiczny należy pojmować w szerszem znainteres publiczny należy pojmować w szerszem znaczeniu jako sprawność urzędowania i nieprzewlekanie załatwienia sprawy, gdy zakreślone są terminy tego załatwienia osobnemi przepisami porządkowemi, jak art. 68 rozporządzenia Prezydenta z 22. 3. 1928, — nie znajduje uzasadnienia w postanowieniach ustawy. Pod

pojęciem interesu publicznego nie można zrozumieć wogóle sprawności urzędowania, ani pożądanego zresztą dążenia do nieprzewlekania spraw, ale decydujący jest sam rodzaj sprawy. Wynika to właśnie z art. 68 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem, który wyraźnie odróżnia pojęcie interesu publicznego od pojęcia uprawnionych interesów osób prywatnych. Ponieważ w danym wypadku chodziło tylko o interesy osób prywatnych, a władza nie udowodniła, by był zagrożony interes publiczny, brak jest podstawy prawnej do zastąpienia decyzji Izby Wojewódzkiej decyzją samego Wojewody.

Znamiennem jest, że Wojewoda powoływał się w odpowiedzi na skargę na fakt dokonany analogicznych załatwień w kilkudziesięciu innych wypadkach, z których w żadnym niepodnoszono jakichkolwiek zarzutów.

N. T. A. naturalnie orzekł, że okoliczność ta nie może mieć żadnego wpływu na ocenę legalności tego postępowania władzy. (Orzecz. N. T. A. z 19 stycznia 1931 L. rej. 4379/29).

Przegląd ustaw i rozporządzeń.

Zwrot cła przy wywozie silników spalinowych, ceraty, przędzy barwionej i cjanków normują rozp. Min. Sk., Prz. i H., oraz Roln. z dn. 11. XII. 1930 (D. U. R. P. Nr. 1., poz. 2—3—4—5).

Cenę monopolową za spirytus w kampanji 1930/31 ustala rozp Rady Min. z dnia 30. XII. 1930 r. (D. U. R. P. Nr. 2, poz. 8).

Uprawę tytoniu w roku 1931 normuje rozp. Min. Sk. z dn. 10. XII. 1930 (D. U. R. P. Nr. 3, poz. 15).

Ochronę zwierząt reguluje rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 27. XII. 1930 r. (D. U. R. P.) Nr. 3, poz. 17).

Rozporządzenie o emigracji zmienia rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z dn. 7. I. 1931 (D. U. R. P. Nr. 3, poz. 20).

Ostateczne kontyngenty cukru na czas od 1. X. 30. do 1. IX. 1931 r. ustala rozp. Min. Sk. z dn. 9. I. 1931 (D. U. R. P. Nr. 4, poz. 23).

Ulgi celne na orzechy siemne łuszczone i nasiona słonecznikowe wprowadza rozp. z dn. 9. I. 1931 (D. U. R. P. Nr. 4, poz. 24).

Zasiłki dla robotników przyznaje rozp. Min. Pr. i Op. Społ. z dn. 8. 1. 1931 r. (D. U. R. P. Nr. 5, poz. 25).

Kronika zagraniczna

Sprawy Międzynarodowe

Konwencja ekonomiczna krajów skandynawskich, Holandji i Belgji.

W dniu 22 ub. mies. podpisana została w Oslo między Danją, Norwegją, Szwecją, Holandją i Unją Belgijsko - Luksemburską konwencja, zbliżona do genewskiej konwencji o rozejmie celnym z marca r. ub., jednak zawierająca postanowienia wyraźniejsze i o większem znaczeniu politycznem. Konwencja postanowiła, że żadna ze stron nie może podnosić swych stawek celnych bez uprzedniego powiadomienia kontrahentów o swych zamierzeniach w tym względzie co najmniej na 10 dni przed wejściem w życie projektowanych zarządzeń. Jeżeli który z kontrahentów czuć się będzie pokrzywdzony projektowanemi zmianami celnemi, może zgłosić swe zastrzeżenie, w którego wyniku wejście w życie owych zmian powinno być odroczone tak, aby można było przeprowadzić odpowiednie pertraktacje. Jeżeli pertraktacje te doprowadzą do rezulatów pozytywnych, to losy projektów uzależnione będą od powziętych postanowień; jeżeli pertraktacje nie doprowadzą do porozumienia, nowe cło nie będzie mogło być wprowadzone w życie prędzej niż po upływie miesiąca bez pierwotnego powiadomienia. W wypadku tym strona niezadowolona ma możność odzyskać swobodę działania za wymówieniem dwutygodniowem. Konwencja jest otwarta dla wszystkich państw. W porównaniu z tekstem genewskim zawiera ona tę zasadniczą różnicę, że nie dopuszcza wprowadzania nowych ceł bez uprzedniego porozumienia, a więc stwarzania faktów dokonanych, czyniących wszelkie późniejsze negocjacje zupełnie iluzorycznemi.

Argentyna.

Zarządzenia celne przeciwniemieckie.

Zakaz przywozu mięsa mrożonego do Niemiec poruszył zaintersowane koła argentyńskie. Już w drugiej połowie r. ub. koła te domagały się od rządu argentyńskiego, by towary niemieckie obciążone były dodatkowem cłem, wynoszącem 50 proc. stawki generalnej i aby towary wolne od cła lecz pochodzące z Niemiec były specjalnie clone. Jeśliby zarządzenia te zostały wydane, to wywóz niemiecki na rynek argentyński byłby silnie poszkodowany. (Iskra).

Belgja.

Import inwentarza żywego.

Rozporządzeniem ministra rolnictwa z dn. 22 grudnia 1930 r. przywóz baranów z Estonji i Litwy w celu zaszlachtowania odbywać się może jedynie przez port w Antwerpji, Ostendzie i Zeebrügge. Zwierzęta te muszą być zabite w rzeźni portowej w ciągu 3 dni. Barany, przywożone w innych celach, importować można jedynie przez port w Antwerpji, przyczem poddawane są kontroli weterynaryjnej.

Jednocześnie na mocy orzeczenia rządowego z dn. 31 grudnia 1930 r. zakazany jest przywóz zwierząt przeżuwających pochodzenia duńskiego.

Czechosłowacja.

Zmiany w taryfie celnej.

Rozporządzeniem z dnia 15 grudnia 1930 r. zostało zniżone cło na świnie wagi do 10 kg., poz. tar. 70, im-

portowane z państw, z któremi Czechosłowacja zawarła traktaty handlowe, z 300 Kc. na 120 Kc. za 100 kg. żywej wagi. Inne postanowienia zawarte w poz. tar. 70 pozostają bez zmiany.

Jednocześnie w związku z wygaśnięciem traktatu węgiersko - czechosłowackiego rząd czechosłowacki ogłosił listę towarów, których przywóz uzależniony jest od systemu pozwoleń, mianowicie: pszenica, orkisz, kukurydza, mąka i produkty przemiałowe ze zbóż i strączkowych, drób, ryby z wyj. morskich, jaja, również żółtko i białko płynne, masło, słonina, smalec i tłuszcz gęsi, mięso świeże i przyprawiane

Finlandja.

Cło na krochmal.

Cło na mąkę kartoflaną i krochmal wynosi obecnie 1,50 od kg. Stawka ta nie stosuje się do mąki kartoflanej importowanej przez fabryki fińskie.

Niemcy.

Kontyngent przywozu świń z Łotwy.

Niemcy zgodziły się przyznać Łotwie tytułem rekompensaty za podwyżkę cła na masło kontyngent 40 tys. świń rocznie.

Wyniki spisu świń dnia 1 grudnia 1930 r.

„Reichsanzeiger" ogłosił ostateczne wyniki spisu trzody w Niemczech, przeprowadzonego dnia 1 grudnia 1930 r. a mianowicie:

	Rok 1930	Rok 1929
	sztuk	
Stan ogólny	23.363.018	19.943.974
Z tego		
prosiąt poniżej 8 tygodni	5.439.841	4.417.089
warchlaków od 8 tygodni do 6-ciu miesięcy	10.002.437	8.693.034
podświnek od 1/2 – 1 roku	5.470.109	4.599.059
Z czego		
a) knurków hodowlanych	67.429	55.633
b) macior zarodowych .	673.306	662.956
Z czego prośnych . . .	368.172	382.783
świń w wieku 1 roku i starszych	2.450 631	2.234.792
Z czego		
a) knurów hodowlanych	62.055	50.029
b) macior zarodowych	1.496.146	1.178,686
Z czego prośnych	938.664	775.125

Norwegja.

Stan inwentarza żywego.

Według obliczeń z lipca 1930 r. Norwegja posiada 176.898 koni, 1.250.671 bydła rogatego, 338.859 nierogacizny, 1.588.186 owiec, 333.141 kóz. Drobiu było 3.089.184 sztuk, czyli w porównaniu z r. 1917 liczba zwierząt domowych wzrosła o 13.2 proc.

Przegląd piśmiennictwa

PIŚMIENNICTWO KRAJOWE.

Rolę towarzystw kredytowych ziemskich zarówno w stosunku do rolnictwa, jak i do kapitałów nierolniczych, szukających lokaty, analizuje mec. Z. Nadratowski w Nr. 9 „Kurjera Warszawskiego". Autor stwierdza na wstępie, że:

„Normalny rozwój warsztatów rolnych jest w dużym stopniu uzależniony od dopływu długoterminowego kredytu o niskim oprocentowaniu. Kredyt ten w chwili obecnej jest prawie że niedostępny, a jeżeli nawet istnieje możność uzyskania go, to nie odpowiada on całkowicie potrzebom rolnictwa i nie jest dostosowany do wymagań produkcji rolnej. Interesowane organizacje rolnicze, jak również instytucje kredytowe czynią wysiłki, by ten doniosły dla życia rolniczego problem długoterminowego kredytu ziemskiego był rozwiązany w sposób właściwy. Szczególna rola przypada do spełnienia towarzystwom kredytowym, między któremi na czoło wysunięte jest Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie, obejmujące swą działalnością b. zabór rosyjski".

Następnie p. Nadratowski omawia działalność T. K. Z., opierając się na sprawozdaniu na dzień 31 października 1930 r.:

„Towarzystwo kredytowe ziemskie w Warszawie posiadało pożyczek zahipotekowanych na sumę 171.228.850 zł., 50 miljonów franków franc. oraz 10.555.350 dol. U. S. A., z czego obecnie pozostaje do umorzenia pożyczek 149.979.750 zł., 49.041.821 fr. franc. i 9.659.875 dol. U. S. A.".

Tak się przedstawia rola T. K. Z. w stosunku do rolnictwa. Przechodząc w dalszym ciągu do omówienia sprawy lokowania kapitałów nierolniczych w papierach T. K. Z., p. Nadratowski stwierdza, że

„Lokowanie gotówki w listach zastawnych jest kwestją, żywo interesującą opinję publiczną. Wpływa na to przedewszystkiem moment zaufania do instytucji, pewność odebrania w terminie odsetek, gdy tymczasem lokaty w postaci pożyczek całkowicie zawodzą. Najlepszy, jakby się wydawało, weksel, idzie do protestu, co stwarza sytuację dla wierzyciela nie dość, że niesłychanie kłopotliwą i pociągającą za sobą koszty, lecz, poprostu, czyni wątpliwem uzyskanie należności, dochodzi nawet do tego, że wierzyciel wogóle nie ma możności zaspokojenia swej pretensji. Sprawą ziemskich listów zastawnych interesują się bardzo poważne sfery finanasowe, nietylko krajowe, lecz i zagraniczne i są one już w posiadaniu znacznych ilości tych listów".

Akcja T. K. Z. natrafia jednak, zdaniem autora, na poważną konkurencję państwowych instytucyj kredytowych, a mianowicie Banku Gosp. Kraj. i Państw. Banku Rolnego.

„O ile w r. 1925 ilość wypłaconych pożyczek w listach zastawnych przez instytucje prywatne wynosiła około 96 proc., a przez banki państwowe około 4 proc., w następnych latach zarysowała się stała tendencja do wzrostu pożyczek w bankach państwowych kosztem instytucyj prywatnych i to do tego stopnia, że w 1929 r. stosunek ten wynosił: instytucje prywatne 35 proc., państwowe 65 proc. Jeżeli jeszcze porównamy wyniki, osiągnięte w dziedzinie długoterminowego kredytu

długoterminowego w obligacjach komunalnych, jaskrawo wystąpi kolosalna przewaga banków państwowych. Sytuacja kształtowała się tak dlatego, że czynniki kierownicze pragnęły skoncentrować kredyt ziemski w bankach państwowych, opatrując ich emisje w gwarancje państwa, a zatem prowadziły w stosunku do nich politykę uprzywilejowaną kosztem pozostałych instytucyj".

„Tego rodzaju polityka, ograniczająca rozwój instytucyj prywatnych, które przez wiele lat wywiązywały się ze swego zadania w sposób, całkowicie zaspokajający potrzeby stowarzyszonych, nie była właściwa, jeżeli się zważy, że pożyczki banków państwowych miały cele raczej socjalne, względy ekonomiczne odgrywały tu rolę podrzędną".

Wprawdzie w ostatnim okresie sytuacja pod tym względem uległa pewnej zmianie (w pierwszem półroczu 1930 r. daje się zauważyć już tylko bardzo nieznaczną przewagę pożyczek w listach zastawnych banków państwowych, bo na ogólną sumę 121 miljonów zł. przypada na instytucje prywatne 59.500.000 zł.) jednak trudno jest stąd z całą pewnością wywnioskować, czy znamionuje to zmianę poglądów na rolę towarzystw kredytowych w kierunku ich popierania.

PIŚMIENNICTWO ZAGRANICZNE.

Międzynarodowe rokowania producentów cukru, uczyniły zagadnienie produkcji i handlu cukrem jednem z najaktualniejszych zagadnień gospodarczych. W Nr. 2 tygodnika p. t. „**Wirtschaftsdienst**" spotykamy bardzo ciekawy artykuł z tej dziedziny dr. **Oberascher'a**, noszący tytuł: **„Cena cukru w Niemczech"**. Poza podaniem szeregu bardzo ciekawych materjałów faktycznych, autor wysuwa tezę o konieczności obniżenia ceny cukru na wewnętrznym rynku niemieckim. Uważa on bowiem utrzymanie obszaru plantacyj buraczanych na dzisiejszym poziomie za bezwzględnie konieczne ze względów na ogólny interes gospodarczy Niemiec. Jest to możliwe jedynie w drodze utrzymania produkcji i zbytu cukru niemieckiego przynajmniej na obecnym poziomie. W tym celu musi być obniżona cena niemieckiego cukru, bądź więc cena cukru, przeznaczonego na eksport, bądź też cena cukru na rynku wewnętrznym. Pierwsze uważa autor za możliwe. Pozostaje więc jedynie druga droga: obniżenie cukru na rynku wewnętrznym. Jako najpoważniejszy argument przeciwko takiemu obniżeniu ceny uważa on obawę, iż równocześnie obniży się cena buraków cukrowych. Jednak zdaniem jego, taka obniżka cen buraków cukrowych będzie jedynie przejściowa, bowiem zwiększenie zbytu cukru na wewnętrznym rynku niemieckim, gdzie cukier nawet po obniżeniu ceny będzie droższy niż na rynku światowym kosztem eksportu tegoż cukru pozwoli producentom na utrzymanie cen cukru na poziomie dzisiejszym. Natomiast autor wypowiada się przeciwko projektom, podnoszonym w Niemczech, skontyngentowania wewnętrznego zbytu buraków.

Wydawnictwa nadesłane

Ukazał się w druku **rocznik IV Przewodnika Przemysłu i Handlu Polskiego na r. 1930/31** pod redakcją dr. Leona Pączewskiego. Str. 700, do nabycia w Administracji Przew. Przem. i H. Polsk. Warszawa, Świętokrzyska 15. Wydawnictwo to szeroko rozpowszechnione w kraju, odtwarza najważniejsze przemiany naszego życia gospodarczego w r. 1929 i częściowo w r. 1930. W porównaniu z rocznikami poprzedniemi wprowadzono liczne zmiany i udoskonalenia, dzięki czemu poszczególne zagadnienia i sprawy dotyczące naszego życia gospodarczego, zostały oświetlone w sposób bardzo wyczerpujący i szczegółowy.

Treść została opracowana przy współudziale szeregu wybitnych znawców życia gospodarczego, instytucyj rządowych oraz organizacyj gospodarczych. Wprowadzono również kilka nowych działów, poświęconych rolnictwu, szkolnictwu zawodowemu i rzemiosłom. — Wysoki poziom wydawnictwa oraz estetyczna jego szata zewnętrzna niewątpliwie zapewnią temu Wydawnictwu powodzenie i dalszy rozwój.

Biuletyny Spółdzielczego Instytutu Naukowego, zeszyt 5, rok III pod redakcją Tadeusza Kłapkowskiego — wydawca: Spółdzielczy Instytut Naukowy, Warszawa, ul. Warecka Nr. 11a. — Zeszyt zawiera w treści: artykuły pp. T .Kłapowskiego — Spółdzielczość w nauce doktryn ekonomicznych; E. Zalewskiego — Spółdzielczość w przebudowie; Z. Chmielewskiego — Kartka zdziejów naszego mleczarstwa; H. Mikorzewskiej-Umińskiej — Udział poszczególnych kategoryj własności rolnej w ruchu spółdzielczym; J. Gątkiewicza — Spółdzielnia wytwórcza a przemysł ludowy; K. Hausbolda — Prasa spółdzielcza w Polsce.

Kalendarz Samorządowy na rok 1931 — Bibljoteka Samorządu. Nakładem Samorządowego Instytutu Wydawniczego sp. z. o. o. w Warszawie, Śto Krzyska 13, Warszawa 1930, str. 288. Treść: Dział I — Kalendarzony i informacyjny. Dział II — Artykułowy: M. Jaroszyński — Samorząd w r. 1930 r. Przegląd działalności instytucyj komunalnych. Stanisław Podwiński — Tabelaryczne zestawienie wewnętrznej organizacji samorządu terytorjalnego w Polsce. A. H. — Tablice danin komunalnych. Terminarz czynności budżetowych i podatkowych. E. Kopczyński — Terminarz czynności gmin wiejskich i niewydzielonych miejskich. R. Grochowski i S. Grzeszczak — Wykaz przepisów prawnych, dotyczących ustroju, finansów i działalności samorządu terytorjalnego. Dział III — Monografje.

Handel zagraniczny głównemi artykułami rolniczemi.

Przywóz

	sierpień — grudzień 1930 (w tonnach)	1929 (w tonnach)	1930 (w 1000 złotych)	1929 (w 1000 złotych)
Obrót ogólny:	1 535 475	1 892 768	903 900	1 189 065
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	72 906	102 582	60 756	93 920
I Produkcja roślinna . . .	19 286	29 272	8 927	14 789
Ziarno zbóż	6 937	16 874	1 650	6 006
Nasiona	7 809	7 481	3 921	4 987
Owoce (śliwki)	4 540	4 917	3 356	3 796
II Produkcja zwierzęca . . .	szt. 21 111 tonn 16 612	szt. 150 703 tonn 19 393	37 073	52 056
Zwierzęta i ptactwo żywe .	szt. 21 111	szt. 150 703	1 052	2 574
Tłuszcze jadalne zwierzęce .	tonn 3 232	tonn 10 007	7 193	25822
Skóry surowe	11 705	8 161	25 946	21 523
Ryby (oprócz śledzi) . . .	1 675	1 225	2 882	2 137
III Przemysł rolny	26 047	34 594	11 976	22 347
Mąka pszenna	473	866	231	568
Tłuszcze jadalne roślinne .	5 373	9 085	7 349	14 222
Pasza	20 201	24 643	4 396	7 557
IV Drzewo surowe i nawpół obrobione	10 961	19 323	2 780	4 728
Drzewo surowe	7 162	13 512	1 539	2 948
„ nawpółobrobione . .	3 799	5 811	1 241	1 780
Ryż	23 274	10 069	11 382	5 239
Cytryny	3 797	4 208	2 260	2 718
Pomarańcze	816	991	892	1 143
Orzechy i migdały. . . .	1 703	1 491	3 729	3 921
Wełna i odpadki	4 830	5 161	24 902	41 097

Wywóz

	sierpień — grudzień 1930 (w tonnach)	1929 (w tonnach)	1930 (w 1000 złotych)	1929 (w 1000 złotych)
Obrót ogólny:	8 577 128	9 937 366	1 000 255	1 313 061
Produkcja roślinna, zwierzęca, przemysł rolny oraz produkcja leśna . . . . . razem	1 770 683	2 377 802	515 606	729 242
I Produkcja roślinna	392 415	421 405	94 078	163 306
Ziarno zbóż	321 628	298 067	60 736	87 317
„ strączkowych	27 442	42 818	12 062	28 266
Nasiona	18 590	41 504	16 238	34 416
Ziemniaki	18 904	27 454	1 294	1 758
Chmiel	1 366	1 753	1 573	3 565
Len	1 684	5 155	1 145	5 828
Konopie	161	1 013	72	833
Wiklina	2 640	3 641	958	1 323
II Produkcja zwierzęca . . .	szt. 1 890 044 tonn 52 389	szt. 2 009 325 tonn 45 133	234 980	267 730
Konie	szt. 21 741	szt. 8 416	5 316	2 372
Bydło rogate	„ 16 214	„ 21 223	8 046	9 961
Trzoda chlewna	„ 354 581	„ 375 932	64 871	78 320
Gęsi	„ 1 257 394	„ 1 311 597	10 358	12 913
Inne zwierzęta i ptactwo . .	„ 240 114	„ 292 157	761	1 167
Nabiał	tonn 6 386	tonn 8 459	27 390	43 868
Jaja	21 334	22 652	57 175	66 934
Skóry surowe	3 714	2 313	10 348	8 307
Włosie, szczecina, pierze, puch i sierść	491	1 663	5 116	10 698
Mięso wszelkie	20 464	10 046	45 599	33 190
III Przemysł rolny	292 577	369 722	70 965	116 045
Mąka pszenna	14 570	1 950	5 029	1 322
„ żytnia	22 313	1 524	5 389	619
Płatki ziemniaczane	9 747	6 520	1 696	1 543
Mąka i krochmal ziemniaczany	6 996	4 662	2 444	2 088
Cukier	142 006	167 694	43 432	68 926
Spirytus	1 421	3 451	934	3 745
Pasza	95 524	183 921	12 041	37 802
IV Drzewo surowe i nawpół obr.	1 033 302	1 541 542	115 583	182 161
Papierówka	239 337	606 852	12 607	40 760
Okrąglaki, kopalniaki i słupy telegraficzne	181 134	207 818	9 857	12 974
Kłody, kloce i dłużyce . . .	84 099	177 416	8 514	19 847
Bale, deski, łaty i podkł. kol.	528 732	549 456	84 605	108 580
Wełna i odpadki	325	761	893	2 651



WAGI holenderskie

LUPY do badania ziarna

MIKROSKOPY

TRYCHINOSKOPY

BAROMETRY

TERMOMETRY

pokojowe i lekarskie

LORNETKI

polowe i teatralne

MIARY

składane i zwijane

KOMPASY

CYRKLE i t. p.

poleca

Magazyn Optyczno-Mechaniczny

G. GERLACH

WARSZAWA

Ossolińskich 4 Tel. 49-77

UKAZAŁ SIĘ W DRUKU

PRZEWODNIK PRZEMYSŁU i HANDLU POLSKIEGO

ROCZNIK IV-ty



Pod Redakcją

D-ra LEONA PĄCZEWSKIEGO

i przy współudziale PP.:
B. Balińskiego, Dyr. Zw. Hut Szklanych; W. Czerwińskiego, Dyr. Rady Nacz. Zw. Drzewnych w Polsce; E. Czerniejewskiego, Dyr. Zw. Zaw. Papierni Polskich; Inż. M. Chorzewskiego, Dyr. Polsk. Zw. Przem. Metalowych; Dr. F. Hilchena, Dyr. Dep. M. P. i H.; E. Iwaszkiewicza, Gen. Sekr. Zw. Org. Rybackich Rzplitej; Inż. L. Jętkiewicza, Dyr. Pol. Zw. Przeds. Elektrotechn.; Z. Kąckicj, Dr. E. Kosteckiego, Kier. Sekcji Centr. do Spraw Nasien.; H. Kozieradzkiego, Prez. Nacz. Organ. Pol. Przem. Hotelowego; St. Fr. Królikowskiego, Nacz. Wydz. M. P. i H.; J. Litwinowicza, L. Laskowskiego, Dyr. Zw. Przem. Konfekc. w Polsce, Prof. Dr. J. Michalskiego; A. Niemirskiego, Prez. Zw. Przem. Film. w Polsce; Inż. J. Podraszki, Dr. A. Rose, Dyr. Depart. Ekon. Min. Roln.; St. Zdz. Rutkowskiego; S. Skrzywana; Dr E. Spaeta; Inż. M. Szydłowskiego; Deleg. Górn. Zw. Przem. Górn.-Hutn.; Inż. K. Taylora, Prof. Politechn. Warsz.; Dr. Inż. T. Waryńskiego, Nacz. Wydz. Min. W. R. i O. P.; Inż. T. Zamoyskiego, Dyr. Zw. Przem. Chem. Rzplitej i innych.

ZAWIERA:

wyczerpujace informacje ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego z uwzględnieniem nowych działów, **poświęconych Rolnictwu, Szkołom Zawodowym i Rzemiosłom.**

WAŻNE:

dla sfer przem.-handl., finans., rolniczych, urzędników, zakładów naukowych i wszystkich osób, interesujących się zagadnieniami ekonomicznemi naszego kraju.

Cena egzempl. zł. 50.—
z przesyłką zł. 54.—

DO NABYCIA:
w biurach wydawnictwa: Warszawa, S-to Krzyska 15. Telefony: 637-98 i 637-93 oraz w księgarniach.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, KOPERNIKA 30. TELEFON Nr. 702-74. P. K. O. Nr. 12.248. Prenumerata: kwartalnie 10.— zł, cena zeszytu 2.— zł. – Ceny ogłoszeń: za wiersz 40 mm. układ czteroszpaltowy na okładce IV — 70 gr, III — 50 gr, II — 60 gr. — W tekście 90 gr, przed tekstem 45 gr, za tekstem 35 gr. — Wkładki kolorowe o 100% drożej. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WYDAWCA: ZWIĄZEK ORGANIZACYJ ROLNICZYCH RZPLITEJ POLSKIEJ.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Tadeusz Mincer. — Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu